Nr. 7. We Lwowie, Wtorek dnia 10. Stycznia 1882. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr 50 cnt, miesięcznie . . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową: . . . . . 2 złr. — „
[w pań]stwie austrjackim . . 6 „ — „
[do] Rzeszy niemieckiej, [Fran]cji, [Ital]ji i Szwajcarji, [Rumun]ji, Turcji i księstw Naddn., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." przy placu Halickim w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes. 12 Riemergasse. 12 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L. Daube et Comp. Wollzeile 12, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kuliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

LWÓW d. 6 stycznia.

(Hnil czki. — Reskrypt pruski. — Odpowiedzialność korony pruskiej. — Przedlitawski okólnik ministerjalny o święceniu niedziel i świąt; wrzaski ztąd *Tagblattu*. — Pioruny spadają z różnych stron na semito-centralistów. — Walka Newalda z Possingerem.)

W sprawie Hniliczek zamieszcza *Czas* krakowski następujące szczegóły:

„O smutnem zajściu w Hniliczkach, o którem nas przedwczoraj telegram lwowski z *Diła* uwiadomił, dochodzą nas dziś bliższe informacje, które szczerze pragniemy, aby były przesadzone i wywołały ze strony kompetentnej pocieszające sprostowania. Oto co nam piszą: Wieś Hnilice małe, czyli Hniliczki w powiecie Zbaraskim, należąca do parafii grecko-katolickiej Hnilice wielkie (parochem jest ks. Harasimowicz), podała d. 24 grudnia do starostwa zbaraskiego deklarację, że przechodzi na prawosławie. Już dwa miesiące przed tem odbywały się tam na wielką skalę knowania. Chłopi z tej wsi chodzili wciąż do ks. Naumowicza w Skałacie, do ks. Kaczały w Szelpakach i do ks. Curkowskiego w Nowem Siole. Ks. Naumowicz pożyczał chłopom grube nawet pieniądze (do 1000 złr.), któremi ci wykupywali grunta od żydów. Chłop jeden, nazwiskiem Szpundar, główny w tej sprawie agitator zakupił na swoje imie cały folwark od żyda i dziś głosi, że go przeznacza dla popa, którego podobno chłopi mają sprowadzić z Czerniowiec. Starosta zbaraski, od początku o tych knowaniach uwiadomiony, nie przypisywał sprawie tej szczególnej doniosłości i rzecz całą traktował jako bagatelę. Teraz podobno odniósł się do namiestnictwa i do konsystorza ruskiego, chłopom zaś oświadczył, że nie może oddać im cerkwi należącej do katolików obrządku grecko-unickiego, że więc jeśli pragną mieć cerkiew prawosławną, będą musieli nową cerkiew budować.

„Konsystorz ruski, czy na wezwanie starosty, czy też z własnej inicjatywy, wyznaczył komisję złożoną z księży Kaczały, Maliszewskiego i Kosteckiego. Dwaj pierwsi znani są z agitacji rzekomo anti-lackiej i anti-latińskiej, trzeci ślepo polega na ks. Maliszewskim. Ta komisja w takim składzie jak najgorzej skomplikuje sprawę. Jej zadaniem chyba będzie stłumić o ile możności rozgłos tej sprawy i uzyskać od chłopów [illegible] i tymczasową retraktację, innemi słowy nie leczyć rany, tylko ją zalepić plastrem, aby się tem więcej jątrzyła i rozrastała. A tymczasem gwałtem potrzeba środków dzielnych i skutecznych. Cała ta część Galicji od Tarnopola ku Moskwie, jest z gruntu podminowana. Chłopi tych okolic zgoła nie znają różnicy między swoją ruską wiarą a prawosławiem, chyba tę jedną, że prawosławie, jak mówią, jest twardsze. A są to okolice nad inne w przesądnych [illegible] bogatsze. Zresztą ci agitatorowie sami, zdaje się, uważają wybuch ten za przedwczesny, i ks. Kaczała z tem się odzywa, że grunt nie jest jeszcze dostatecznie przygotowany. Ks. Harasimowicz też zdaje się być tem zajściem w swojej parafii bardzo strapionym."

* * *

Berlin przynosi nam dzisiaj prawdziwą i dość radosną niespodziankę. Dziennik urzędowy *Reichsanzeiger* zamieszcza na czele numeru reskrypt cesarski, datowany z d. 4 stycznia, a kontrasygnowany przez Bismarka. Reskrypt ten opiewa w dosłownym przekładzie jak następuje:

„Prawo przysługujące królowi, kierowania polityką i rządem Prus według własnego uznania, zostało wprawdzie przez konstytucję ograniczonem, zniesione jednak nie jest. Królewskie rozporządzenia potrzebują wprawdzie kontrasygnacji ministerjalnej i mają być — jak to zresztą było już w czasach przedkonstytucyjnych — przez ministrów reprezentowane, ale z tem wszystkiem są one objawami rządowej działalności króla, wypływają z jego decyzji, są wyrazem jego woli, ujętym w konstytucyjne szaty.

Jest to przeto niewłaściwem i prowadzi do fałszywego pojmowania konstytucyjnych przywilejów króla, gdy się ich wykonywanie tak przedstawia, że rozporządzenia rządowe pochodzą od odpowiedzialnych ministrów, a nie od króla.

Konstytucja Prus jest wyrazem monarchicznych tradycyj tego państwa, a jego rozwój polega na ścisłem zespoleniu króla z narodem. To zespolenie króla z narodem nie da się przelać na ministrów, bo związane jest z własną osobą króla. A utrzymanie tej współności jest rzeczą ze stanowiska państwowego niezbędnie dla Prus potrzebną.

Jest tedy moją wolą, aby zarówno w Prusiech jak i w prawodawczych ciałach całej Rzeszy niemieckiej nie istniała żadna wątpliwość co do mojego i moich następców konstytucyjnego prawa do osobistego kierowania polityką rządową, aby zawsze zaprzeczano mniemaniu, iż wypowiedziana w artykule 43 konstytucji „nietykalność osoby królewskiej" i potrzeba kontrasygnacji ministerjalnej odejmuje rozporządzeniom rządowym cechę samoistnej decyzji królewskiej.

Obowiązkiem jest moich ministrów, zastrzeżenie moich praw konstytucyjnych od wątpliwości i zaciemniań. Tego samego spodziewam się też od wszystkich urzędników, którzy mi przysięgę złożyli.

Nie myślę wpływać na wolność wyborów. Niemniej jednak wszyscy ci urzędnicy, którym powierzone jest wykonywanie moich rozporządzeń rządowych, i którzy stosownie do przepisów ustawy dyscyplinarnej mogą być ze służby oddaleni, są na mocy służbowej swej przysięgi zobowiązani być reprezentantami polityki mojego rządu podczas wyborów. Wierne spełnienie tego obowiązku uznam każdym razem z wdzięcznością, i przeto liczę, że wszyscy moi urzędnicy, mając na oku tę przysięgę wierności, którą mi złożyli, będą także podczas wyborów wstrzymywali się od wszelkiej agitacji przeciw polityce mojego rządu.

Dan w Berlinie itd."

Wspaniały ten reskrypt, będący zupełną negacją całej teorji parlamentarnej, zrzucający odpowiedzialność z barków ministerjalnych, a wkładający ją na króla, który jako nietykalny odpowiedzialnym być nie może, wywołał — jak donoszą nam z Berlina — niesłychaną w stolicy najsprężystszej [illegible] sensację, a nawet oburzenie. I rzeczywiście jest czem się oburzać. W Anglii taki reskrypt — gdyby go [illegible] w głowie którego z angielskich monarchów i gdyby na całym obszarze trójjednego królestwa znalazł się człowiek, któryby odważył się [illegible] — [illegible] gmin podałaby inicjatywę do ustawy, mocą której zakazanoby raz na zawsze wszelkich podobnych aspiracyj do personalnych rządów. Ale w Niemczech [illegible].

Jednakże i w Niemczech reskrypt ten nie przebrzmi bez śladu w uszach germańskiego ludu. Dlatego też uważamy tę niespodziankę, jaką on sprawił, jako radosną. [illegible] aspiracyj, których celem jest stworzenie prawdziwie liberalnego ustroju państwowego.

Bismarck niedawno utrzymywał w parlamencie, że liberalizm i w ogóle wszelka postępowość prowadzi niechybnie po równi pochyłej do republikańskiej formy rządu. [illegible] ku republice.

Pierwiastek monarchiczny, chcąc ułatwić sobie walkę z coraz silniej budzącym się w zachodniej Europie żywiołem republikańskim, zdjął wszelką z korony odpowiedzialność i złożył ją na barki gabinetu. Tym sposobem jeżeli rząd błądził, nie korona ale gabinet stawał się celem pocisków gniewu ludowego. A jeżeli rząd dobrze krajem rządził, wdzięczność ludu strzelała ponad głowy ministerjalne do stóp tronu. Za barjerą odpowiedzialnego gabinetu stała tedy nietykalna osoba monarchy.

Spadające od paru lat na głowę Bismarka jak ołów ciężkie pociski opozycji ludności, zanadto boleśnie trapiły żelaznego męża stanu. Czuł on że wobec tej opozycji, jaką spotyka w nowym parlamencie, przyzwoitość nakazuje mu ustąpić. Więc żeby nie ustępować, a zarazem [illegible], zrzucił z siebie odpowiedzialność i przelał ją na sędziwego monarchę. Odtąd pociski opozycji nie w gabinet, ale w koronę kierowane być mają — co oczywiście przeczy art. 43 konstytucji i [illegible] żywiołu republikańskiego.

Oczywiście dla nas ta bismarkowska interpretacja teorji parlamentarnej jest rzeczą dość obojętną. Najgorsze dla nas ustawy, najniesprawiedliwsze, uchwalał [illegible] parlament niemiecki. Nas więc nie ziębią wcale te wszystkie kroki Bismarka, które parlamentaryzm niemiecki prowadzą do zera. Za to nas ogrzewać może ta okoliczność, iż bismarkowska praca jest w gruncie destrukcyjną. Ś. p. Haymerle był zdania, że każdy mąż stanu powinien sumiennie przysłuchiwać się głosowi narodu, aby mógł ustąpić w chwili gdy spostrzeże, że idzie inną niż naród drogą. Bismark dobrzeby zrobił, gdyby w swym gabinecie zdanie to wyryć kazał.

Od korony niemieckiej nie mamy się także czego spodziewać. Lepszą od parlamentu niemieckiego nie będzie ona dla nas. Zresztą stanowisko korony w Prusach jest zupełnie inne niż naprzykład w Austrji. Tu korona jest rękojmią [illegible], i jest tym szczytnym punktem, w którym spierające się [illegible] interesa rozmaitych austrjackich narodowości, neutralizują się nawzajem [illegible]. Dlatego też w Austrji wszelkie emanacje korony są właśnie najsprawiedliwsze i najszlachetniejsze. [illegible]

* * *

Wiedeński *Tagblatt* donosi: „Minister handlu br. Pino wydał do dyrekcji pocztowych reskrypt, w którym nakazuje, aby odtąd [illegible] służby biurowej w niedziele i nakazane święta. Dalej nakazuje reskrypt, [illegible] w niedziele i święta [illegible] później [illegible] niż w dnie powszednie, o godz. 9 zamiast o 8, [illegible] o 12, zamiast o 3. lub 4. popołudnia. Tylko pilne kawałki, tak zwane „statim" mają być i w niedziele załatwiane, zresztą zaś powinny zwyczajne sprawy spoczywać w dzień „PANA".

„Podobne reskrypta przygotowane są w innych także ministerjach; a wiedeńska fabryka tytoniu, gdzie jeszcze w Trzech królach do godz. 12. w południe pracowano, otrzymała nakaz zaniechania roboty w niedziele i święta. I na tem nie koniec. Albowiem w Badenie pod Wiedniem robiono w teatrze w samą wilję i w pierwszy dzień Bożego narodzenia [illegible], duchowieństwo wniosło o to żałobę, a władza wydała naganę i zarządziła śledztwo urzędowe."

W tej sprawie podnosi obecnie *Tagblatt* niebywałe dotąd wrzaski. Woła, że rząd gwałci sumienia; że w następstwie dojdzie do zniesienia ustawy o wolności sumienia; że klerykalizm sprzęga się tu z socjalizmem; że jeśli słońce i przyroda pracują w niedzielę i święta, więc i człowiek pracować powinien; że zresztą należy pracownikom dawać dnie wypoczynku, ale zkąd racja, aby temi dniami były właśnie niedziela i „nakazane święta?" A publiczność wrychle uczuje, co to znaczy, jeżeli poczta ma odpoczywać w niedziele itd. Naturalnie, że nie mogąc jawnie uderzyć na wiarę w Boga, *Tagblatt* przynajmniej drukując „PANA" zamiast jak się zwykle drukuje, usiłuje bodaj pośrednio wyszydzić tę wiarę.

[illegible] że minister handlu śmie pomówić o „religijnych" obowiązkach urzędników, że właśnie niedziele i święta — t. j. przepisy chrześcijańskie i katolickie [illegible] podniesione zostały reskryptem ministerjalnym. Ciekawiśmy, co powie reszta pism centralistycznych. Nas by ogromnie cieszyło, gdyby poszły za przykładem organu [illegible] wiedeńskiej, i tym sposobem w czambuł skompromitowały się wobec ludności. Już *Tagblatt* podnosi, że ludność religijna i robotnicy, nawet do bezwyznaniowców należący, przychylnie powitają reskrypt ministerjalny. Ale powita go niemniej przychylnie ludność cała, z wyjątkiem semitów [illegible] centralistów.

Na dobitek donoszą z Monachium, że bawarska Izba posłów 81 głosami przeciw 53 przyjęła rządowy projekt ustawy o karaniu konkubinatu; w projekcie tym rządowym zrobiono kilka nieznacznych poprawek, i te ważną, że proces ma się odbywać na wniosek władzy policyjnej [illegible] Izby posłów [illegible] gdyż większość jej jest katolicka i protestancko-konserwatywna, ale to przeraża żydów przedlitawskich, iż taki projekt wniosło ministerjum, złożone z [illegible] i oświadczyło jej, że żadnemi głosowaniami i wotami nieufności nie da się zmusić do [illegible], dopóki król sam ministrów nie zmieni.

A to samo ministerjum bawarskie przystąpiło także na skrócenie musu szkolnego z 7 lat na 6.

Weźmy do tego wydaną przez Wilhelma kontrasygnowaną przez Bismarka deklarację praw monarszych, a pojmiemy, w jakiem położeniu piekielnem czują się centraliści przedlitawscy. Jest to deklaracja przeciw takiemu parlamentaryzmowi i konstytucjonalizmowi, jaki usiłowali wkorzenić w Niemczech i Austrji semici, [illegible] konstytucjonalizmu [illegible] celów [illegible] spekulacji. [illegible]

Niedarmo *Wiener Allg. Ztg.*, z powodu owej deklaracji, nazywa Bismarka [illegible]. [illegible]

Jeszcze drga on silnie we Wiedniu i stara się wichrzyć — dla wichrzenia. Jak wiemy, burmistrz [illegible] w sprawie Ringteatru, pofałszował sprawę, aby winę zwalić na namiestnika Possingera. Namiestnik zażądał od burmistrza urzędowego [illegible]. *Tagblatt*, *Deutsche Ztg.* itp. okrzyknęły, że namiestnik nie ma prawa żądać czegoś podobnego, że targa się na autonomję itp. I słychać, że burmistrz pójdzie za tą radą — [illegible] położył się do łóżka [illegible]. Tylko *Neue Presse* uderza na burmistrza i cytuje paragraf, mocą których namiestnik ma prawo żądać tego od burmistrza. [illegible] z ministrem br. Possingerem, tyle zasłużonego u centralistów. Zdaje się, że ostatecznie padnie burmistrz, może wraz z całą Radą miejską, [illegible] swojej centralistycznej nie umiał należycie przestrzegać władzy i powagi rządowej.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Paryż d. 5. stycznia.

Chociaż tutejsi wyznawcy religii Mojżeszowej poczytują Izraelitów polskich za fanatyków zacofanych, za parjasów [illegible], jednak, jak się dowiadujemy, zawiązał się w Paryżu komitet, w którego skład podobno ma wejść Nataniel Rotszyld, Fidelis Simon poseł Dolnej Loiry a bogaty posiadacz ziemski, oraz uczony Cahen i p. Wormus. Komitet ten ma na celu zbadać położenie żydów w Moskwie i Polsce. Dobrzeby było, gdyby ktoś zechciał udzielić dokładnych wiadomości o stanowisku żydów w Polsce.

Sprawy francuskie przedstawiają w obecnej chwili bardzo ciekawy widok. Przyjęcia urzędowe na Nowy rok, odbyły się, można powiedzieć, bez najmniejszego rozgłosu politycznego, bo wszystko się ograniczało na wymuszonych komplementach, w których nuncjusz jako dziekan ciała dyplomatycznego, wyrażał życzenia pełne głębokiej [illegible] tak dla osoby prezydenta rzeczypospolitej jak i sympatycznego narodu francuskiego. Jest to po prostu tak zwana obłuda dyplomatyczna, wiadomo nam jest, że nuncjusz nie ma powodu być zadowolonym z tego, co się przygotowuje dla kościoła katolickiego we Francji. [illegible] wyszedł dekret [illegible] nowego p. [illegible], który znany jest ze swej nieżyczliwości dla duchowieństwa. Oprócz tego jest mowa o przedstawieniu Izbom nowego prawa w celu obostrzenia kar na biskupów za wykroczenia przeciw konkordatowi. Do obecnej chwili biskupi odbierali tylko napomnienia od Rady stanu za nadużycie swej władzy, albo raczej za wykroczenie przeciw prawom cywilnym, które nazywają artykułami organicznemi. [illegible] konkordat. Słusznie też z tego powodu *Charivari* czyni sobie zapytanie: Co to jest konkordat? I odpowiada: [illegible].

Stan zagadkowy przedstawia ministerjum, które, jak mi powiedział jeden z publicystów, nie utrwaliło zaufania swych przyjaciół, ani nie ujęło sobie przeciwników, a dowodem tego są nominacje na wysokie posady przeciwników rzeczypospolitej; do tej liczby należy p. J. J. Weiss, znakomity i najdowcipniejszy z publicystów, który został zamianowany na dyrektora w biurze spraw zagranicznych. Należał on do wszystkich stronnictw monarchicznych. [illegible] w *Revue politique*, broniąc polityki p. Gambetty, a szczególniej popierając [illegible] sposobu wyborów z listy (Scrutin de liste). [illegible] zdolności, jakie posiada p. J. J. Weiss, [illegible] w obecnej chwili ministerjum Gambetty niewiele ma dzienników po swej stronie. *La France* powiada nawet, że [illegible] nominacje stracił całą popularność, jaką się cieszył do tej pory.

Jeśli dzienniki istotnie przedstawiają opinię kraju, w takim razie [illegible], że ministerjum jest bardzo zachwiane. [illegible] agitacja przeciw niemu jest silna, szczególniej w Paryżu, a postawienie majora Labordere jako kandydata do senatu, jest protestacją przeciw wprowadzeniu na urzęda byłych przeciwników rzeczypospolitej. Major Labordere jest właśnie ten, który wypowiedział posłuszeństwo i złamał szpadę, gdy była mowa o zamachu stanu za czasów

---

†

Ignacy Łukasiewicz.

Wczoraj przyniósł nam telegram wiadomość, która w najszerszych kołach w kraju naszym wywrzeć musiała bolesne wrażenie. Oto w majątku swoim Chorkówce pod Krosnem umarł niespodziewanie po kilkodniowej zaledwie słabości poseł Ignacy Łukasiewicz, w 62 roku życia, na zapalenie płuc.

Kraj nasz utracił w nim jednego z najbardziej zasłużonych, pod każdym względem wzorowego obywatela. Pracowity żywot jego jest nieprzebraną skarbnicą nauki, jak powinny być pojmowane i wykonywane powinności poczciwego człowieka, serdecznie i z całej duszy rozmiłowanego w służbie dla dobra powszechnego.

Główną regułę życia stanowiło u Ignacego Łukasiewicza **sumienne i dokładne spełnianie obowiązku**. Miał on tych obowiązków niemało, najrozmaitszego rodzaju, ale wszystkie obowiązki swoje — tak dobrowolnie przyjęte, jakoteż i nałożone mu wolą innych, małe i wielkie, wypełniał chętnie, pracowicie, ofiarnie, z obliczoną na minuty akuratnością. Żaden obowiązek nie był u niego za drobnym, za mało znaczącym, lecz cokolwiek uznał raz za powinność swoją, to już było u niego świętem — to wykonać musiał, chociażby z największą ofiarą kosztów i trudu osobistego.

Ignacy Łukasiewicz pozostawia po sobie wiele pamiątek w uczynkach trwałej użyteczności. Jednym zaś z najcenniejszych pomników jego bezprzykładnej wytrwałości i pracowitości ofiarnej stanowi galicyjski przemysł naftowy; zalicza się on bowiem słusznie do założycieli i twórców tego drogocennego przemysłu. On pierwszy jako chemik z szkoły ś. p. Torosiewicza wyszły, wynalazł sposób rafinowania nafty. Ukochał on przemysł naftowy, poczytując go słusznie za dar przyrody, który rozumnie zużytkowany, może stać się źródłem bogactwa dla całego podgórza Karpat. S. p. Ignacy Łukasiewicz zajmował się też przemysłem naftowym w sposób najbardziej roztropny i szlachetny, jak tylko sobie pomyśleć można. Pokaźna byłaby to cyfra, gdyby ktoś mógł zliczyć, jakie sumy wydał on w swem życiu na rozmaite doświadczenia, mające na celu rozwój i udoskonalenie przemysłu naftowego, na kształcenie górników, zarządców kopalń i t. d. na obwożenie znakomitszych chemików, geologów i montanistów po galicyjskim rejonie naftowym, dla jego rozpoznania dokładnego, a założona przez niego w r. 1853 wspólnie ze ś. p. Tytusem Trzecieskim w Bóbrce pod Krosnem, majątku p. Karola Klobassy, kopalnia, którą on do śmierci zarządzał, jest szkołą, w której kształcili się praktycznie wszyscy nafciarze znakomitsi zachodniej Galicji. Biegli w rzeczy uznawali też zawsze kopalnię w Bóbrce za wzór najcelniejszy racjonalnego i praktycznego urządzenia. Ignacy Łukasiewicz stał zawsze na czele starań zdążających do ułatwienia ogólnych warunków rozwoju przemysłu naftowego w naszym kraju pod względem prawnym, administracyjnym, jako też rozmaitych urządzeń ekonomicznych, w pośrednim związku z przemysłem naftowym zostających. Walczył on mianowicie z niestrudzoną gorliwością o wyswobodzenie górnictwa naftowego od zależności prawnej od gruntu, naturalnie za słusznem wynagrodzeniem właściciela posiadłości, który **nie chce** eksploatować znajdujących się przypuszczalnie w jego gruncie źródlisk naftowych, o wydanie ustawy specjalnej dla uregulowania stosunków galicyjskiego przemysłu naftowego, o słuszne uwzględnienie interesów naszego kraju przy projektowanem opodatkowaniu nafty i podwyższeniu cła przywozowego od nafty zagranicznej, o dogodne taryfy przewozowe na kolejach żelaznych dla nafty galicyjskiej i środki komunikacyjne, potrzebne dla przemysłu naftowego, a wreszcie o przyprowadzenie do skutku potężnego przedsiębiorstwa finansowego, które wyprowadziłoby nasz przemysł naftowy z dotychczasowego partactwa drobiazgowego.

W r. 1878 obchodzili też galicyjscy nafciarze uroczystym aktem i wybiciem medalu pamiątkowego 25-letnią rocznicę pracy Ignacego Łukasiewicza w tym zawodzie, sąd obywatelski przyznał mu zaś podczas wystawy krajowej w r. 1877 najwyższą oznakę uznania — dyplom honorowy „za zasługi około podniesienia przemysłu naftowego w kraju." Może jednak najmilszą dla niego nagrodą poniesionych dla tej tak ważnej sprawy krajowej trudów i ofiar, było to, iż doczekał się przy schyłku życia owoców swych zabiegów. Przychodzi bowiem do skutku budowa kolei Transwersalnej która przetnie cały naftowy rejon galicyjski; w tym roku przyszedł do skutku kartel pomiędzy zarządami austrjackich kolei żelaznych, zapewniający dla nafty galicyjskiej takie same ułatwienia taryfowe, jakie dotychczas przysługiwały w handlu światowym tylko nafcie amerykańskiej; minister skarbu, dr. Dunajewski, w porozumieniu z gabinetem węgierskim, cofnął dawny projekt (de Pretisa) tyczący się opodatkowania i oclenia nafty, a wniósł do konstytucyjnego traktowania nowy projekt, dla galicyjskiego przemysłu naftowego wcale korzystny; a wreszcie przy czynnym współudziale Ignacego Łukasiewicza jako przewodniczącego komisji naftowej, uchwalił sejm krajowy podczas tegorocznej sesji na podstawie referatu dr. Mikołaja Fedorowicza, posła gorlickiego, cały szereg zasad, mających na celu uregulowanie przemysłu naftowego pod względem stosunków prawnych, policyjnych i ekonomicznych. Jedno tylko marzenie Ignacego Łukasiewicza nie spełniło się dotąd — mianowicie finansowa organizacja galicyjskiego przemysłu naftowego na szerszą obmyślana skalę. Lecz da Bóg, że powstający Bank krajowy ziścić zdoła i tę jego ideę.

Równie gorliwą i niestrudzoną była działalność obywatelska Ignacego Łukasiewicza i w rozmaitych innych kierunkach, wchodsących w zakres jego sił i możności.

Jako właściciel majątku ziemskiego powtarzał ciągle — a szczerość słów tych czynem stwierdził, że „propinacja, to u niego ostatnia rzecz, o którą on dbał"... Gdy zapytałem go raz żartem, czy gdyby nie miał nafty, także tak lekko ceniłby sobie dochód z prawa propinacji, odpowiedział z właściwą mu serdeczną jowialnością:

— Łaskawy mój, kochany jegomościeńku, djabli tam pożytek z tego właścicielowi ziemskiemu, co chłop **wypije** w karczmie. Z tem się tylko rachuj bracie, co ci szelma **zrobi** w polu i na gumnie. Z chłopskiej pijatyki z pewnością dwór nigdy nie wzbogacił się, chyba żyd, a na żydów pracować mi się nie chce.

To też dbał o to bardzo, ażeby lud wieśniaczy, z którym był w styczności, zaprawiał się do wstrzemięźliwości, pracowitości i rządności. Płacił za to, w literalnem znaczeniu tego wyrazu **płacił** włościanom, gdy który z nich posadził u siebie albo przy drodze szczep szlachetniejszy! Sprowadzał i rozpowszechniał wyborowe nasiona rozmaitych roślin w gospodarstwie użytecznych, łożył wiele na zaszczepienie w swojej okolicy racjonalnego gospodarstwa rybnego i pasiecznictwa, nie żałował kosztów na podźwignięnie hodowli bydła i na przyzwyczajanie ludu, aby szanował zarobek uboczny.

Wszędzie, gdzie tylko mógł, zakładał kasy pożyczkowe gminne, i z niezmiernym trudem pilnował ich rachunków. Głównie wspierał kasy pożyczkowe z **tygodniowemi** ratami spłaty. Administracja takich kas z kilkunastocentowemi ratami jest bezwątpienia najuciążliwszą, ale Ignacy Łukasiewicz zasadniczo trzymał się tego systemu, jako najbardziej umoralniającego lud, gdyż taki sposób spłaty pożyczek zmusza włościanina do umarzania długu **zarobkiem**, nie dochodem z roli jego szczupłej.

Jako członek Wydziału powiatowego w Krośnie, był stałym referentem drogowym. A jak te obowiązki wykonywał, dowodzi fakt, że nietylko osobiście kontrolował protokoły szarwarkowe we wszystkich gminach powiatu, nietylko osobiście dopilnowywał każdą ważniejszą robotę, ale z własnych funduszów dokładał corocznie około 1000 złr. na roboty publiczne, a stałe konto długów powiatu (naturalnie bezprocentowych), które zaliczał ze swojej kieszeni na budowle dróg i regulację rzek, wynosiło zawsze kilkanaście tysięcy złr. w. a. To też powiat Krośnieński poprzecinany jest we wszystkich kierunkach powiatowemi, gminnemi, a nawet i prywatnemi drogami murowanemi, i rzeki ma uregulowane. Prawda, iż bez poparcia ogółu nie byłoby to możliwem uskutecznić, nawet tak wytrwałemu człowiekowi jak śp. Ignacy Łukasiewicz. Ale i to prawda, że gdyby nie gorliwość niezmordowana i ofiarność jego, to i w krośnieńskim powiecie nicby nie zrobiło się dla komunikacji publicznej, jak we wielu innych powiatach nie się dotąd nie zrobiło, przy najpoczciwszem zresztą obywatelstwie.

Jako poseł również był akuratny w wypełnianiu obowiązków, połączonych z mandatem. Wiadomo, iż upływa zawsze najmniej pół godziny po oznaczonym czasie otwarcia posiedzenia, zanim zbierze się wymagany regulaminem komplet posłów. Poseł Łukasiewicz był jednak zawsze jednym z pierwszych na swojem miejscu — a potrzeba wiedzieć, że nigdy nie szedł na posiedzenie nieprzygotowany! Chociaż bowiem sam nie zabierał głosu w Izbie, to jednak każde podniesienie ręki w sejmie poczytywał za akt ważny, nad którym sumiennie zastanowić się za obowiązek swój uznawał. To też przychodził zawsze na posiedzenie niosąc pod pachą wnioski i referaty, odnoszące się do stojących na porządku dziennym spraw. Przedtem zaś w domu od początku do końca przeczytał je, i ważniejsze ustępy popodkreślał, radząc się skrupulatnie ka-

Mac-Mahona po sławnym 16. maja. Wybór majora Labordere jest bardzo wątpliwy, bo się skompromitował występując na zebraniach z zasadami socjalizmu. Zbyt gorliwi przyjaciele na wczorajszem zebraniu doznali zupełnej porażki, i spowodowali, że ich kandydat nie śmiał wystąpić ze swym programem. Zapowiadają, że wybory do senatu będą arcy-republikańskie. D. 8. b. m. telegramy was o tem zawiadomią, a o bliższych szczegółach wam doniosę. Utrzymują także, że rząd uzyska bez trudności poprawę konstytucji, je kongres czyli zgromadzenie dwóch Izb potrwa 15 dni.

Umarł Ferdynand Herold, prefekt Sekwany, syn sławnego kompozytora, zmarłego w r. 1833. Zmarły poświęcił się prawu, przechodził wszystkie stopnie, był członkiem Rady stanu, zgromadzenia narodowego z 1871 r. i senatorem w r. 1876. Pochowany cywilnie na Pere Lachaise z wielką okazałością. Mówią, że p. Ch. Floquet ma być jego następcą.

Środki oświaty ludu polskiego wobec propagandy ruskiej.

Pod tym tytułem *Pszczółka* ogłasza następujący nader ważny artykuł: „Powiedzieliśmy na innem miejscu, że nasze hasło oświaty ludu polskiego różni się od powszechnego w świecie wołania o oświatę.

Oświaty! wołają też ludzie bez Boga i wiary, szerzący najgorsze nauki i fałszywe zasady. Oświaty! wołają w obcych nam krajach i rządach. — Oświaty! wołają i ci, którzy na zgubę Polski i wieczne wyrugowanie jej z krajów Europy czyhają.

Jakośmy oświadczyli, chcemy oświaty polskiej, t. j. takiej, któraby wszczepiła poczucie i miłość ojczyzny, pragnienie Polski swobodnej i wolnej.

Oświata taka u nas w Galicji samą nauką po szkołach się nie wyrobi, oświata taka przez szkoły wcale do starszego pokolenia nie dojdzie. — Światło wszczepiające polskiego ducha, szerzyć należy innemi godziwemi i prawnemi środkami, jeżeli obowiązkom naszym zadosyćuczynić, a potrzebom naszym zaradzić chcemy.

Wołaliśmy od dawna, że potężnemi acz nie jedynemi środkami polskiej oświaty są pisemka ludowe, wiece, stowarzyszenia oświaty i pracy, czytelnie, zbliżenie się do ludu i szczere zajęcie się jego losem i dobrobytem.

Gdyśmy pracowali w tym kierunku, podnosili pewni ludzie, chcemy wierzyć że życzliwości dla ojczyzny pewni, niebezpieczeństwa agitacji, jak to nazywali, i wskazywali na niebezpieczeństwo grożące od moskiewskich ajentów i krzewicieli szyzmatyckich dążności. Przeszkadzano naszej pracy, i nie pomagano jej i odezwy zyskali!

Krzewiciele nienawiści przeciwko Polakom i łacińskiemu obrządkowi robili tymczasem swoje — i bez wszelkiej wątpliwości wspierani zagranicznym groszem, przeszli nam ponad głowy i nie przeszkodziliśmy im. — Nie przesadzamy, ale wskazujemy na fakta.

Pisemek czyli gazetek polskich w Galicji jest tylko dwie, a i o rozszerzenie tych mało się troszczą wyższe i obszary dworskie — ruskich jest więcej jak siedm: *Rada ruska*, *Nauka*, *Słowo Boże*, *Batkiwszczyna*, *Diło*, *Prołom*, *Wicze*, i jeszcze tam jakieś, a szerzone są one z wielką gorliwością. Przeciw wiecom naszym i stowarzyszeniom oświaty i pracy szukano pomocy u samego namiestnika, a ruskie stowarzyszenie imienia Kaczkowskiego szerzy propagandę moskiewską i zwołuje ruskie wiece rok rocznie do Stryja, Kołomyi, Stanisławowa, Lwowa itd. od lat dawnych, zanim jeszcze była wzmianka w Galicji o polskich ludowych wiecach.

Słowem, po stronie moskiewskich zwolenników widzimy cały szereg zorganizowanych, funduszami zaopatrzonych, przez większość ruskiego duchowieństwa gorliwie popieranych krzewicieli nienawiści do polskości i łacińskiego obrządku — a zaszczepiaczy duchowej jedności z Wszech-Rusią, — a po naszej stronie widzimy tylko pozorne rozbicie i niejakie o oświatę ludu niedbalstwo — a tu i ówdzie niestety prawdziwą niechęć dla tej, tak ważnej sprawy.

Niedawno temu powstała między redaktorami ruskiemi rozprawa i sprzeczka o to, czy stronnictwa rozmaite ruskie nie mogłyby się z sobą pogodzić. Pisał o tem jednocześnie czyli „primirennie" między Rusinami szeroko ks. Kaczała i zakończył tem, że Rusocy na to jedno się zgadzają, aby wspólnie wojnę toczyć przeciw wrogom. Tymi wrogami dla przyjaciół Moskwy są oczywiście Polacy — więc moskiewscy służalcy w Galicji na to jedno się zgodzili, że będą przeciw nam walczyć.

Walka ta polega na szerzeniu kłamstw historycznych przeciw Polakom, a wszczepianiu w serca ludu niezgody i nienawiści — a dzieje się to za pomocą pisemek onych, wieców ruskich i zakładania ruskich czytelni. Są to właśnie te środki, które od lat siedmiu wskazujemy jako najpotężniejsze środki do szerzenia uczciwej i prawdziwej, do wszczepiania polskiej oświaty.

Obecnie do ludzi bojaźliwych, nieczynnych, nam nieprzychylnych, na początku Nowego roku odzywamy się raz jeszcze wołając:

Nie chcieliście wierzyć nam, wierzcie wrogom naszym. Nie przeszkodziliście propagandzie moskiewskiej zawczasu, pospieszcie więc pobudzić jej samej temi samemi środkami, któremi ona się szerzy i wzrasta, t. j. przez popieranie polskich gazetek, polskiego Towarzystwa oświaty i pracy, polskich czytelni i wieców."

żebo w kwestjach wątpliwych. Takich posłów zaprawdę, mało mamy...

W sejmie należał on do klubu postępowego. Pilnie jednak strzegł się, ażeby drużyna jego przyjaciół politycznych nie sprzeniewierzała się ani na chwilę dla tanich doktryn liberalnych interesom narodowym. Interes narodowy, był u niego zawsze *lex suprema*, a sprzeniewierzenie się temu interesowi dla formułek liberalnych potępiał tak samo jak wszelkie inne „podporządkowywanie" spraw narodowych programom partyjnym.

Fundator i hojny opiekun domów bożych, szkół, jakoteż wszelakich innych zakładów, mających na celu duchowy postęp współbliźnich, głosował w sejmie przeciwko zapomodze 10.000 zł. na bursę dla Zmartwychwstańców, twierdząc, że dobroczynność kosztem funduszu publicznego dla celów partyjnych, jest nie na miejscu.

Dobroczynność i hojność jego weszła w przysłowie w kołach, w których się obracał. Nie należał jednak wcale do ludzi dobrodusznych marnotrawców, którzy pieniądz źle zrozumianą miłością serca pozwalają się obdzierać niegodnym. Ignacy Łukasiewicz w całem życiu nie wydał grosza bez zastanowienia się! Kto nierzetelnie spekulował na jego dobroczynność, temu z pewnością tylko raz udało się podejść Łukasiewicza. Nie znosił szczególnie nikogo szorstką odprawą.

— To ciężki obowiązek być bogatym — mawiał — i trudna sztuka. Sto razy łatwiej być dowcipnym, mądrze, nie użyć grosza nie pogłupieniu.

Uczył się więc do ostatniego tchnienia mądrze, na chwałę bożą i z pożytkiem dla bliźnich używać tego mienia, jakiego córką przyszło mu szczęśliwie dzielić z innymi. Uszczęśliwić i do dobrego prowadzić drugich, było głównym warunkiem szczęścia dla niego. Setki, może tysiące tych, co dozwanali od niego dobrodziejstw, zachowują go do końca życia we wdzięcznem wspomnieniu. Zasłużył on jednak na to, ażeby cały naród zaliczył jego imię do rzędu najlepszych, najzacniejszych synów swoich. Cześć jego pamięci!

Teofil Merunowicz.

Głosy z kraju.

Nędza i głód nieochybny na Pokuciu.

(Z) Posyłam wam próbki kukurudzy, jaką na całem Pokuciu i znacznej części Podola lud się żywi, z prośbą, byście byli łaskawi oddać ten surogat pożywienia komisji lekarskiej do zbadania i do orzeczenia.

Taką kukurudzą jak posłana próbka, żywi się na Pokuciu i Podolu większa połowa uboższych gospodarzy t. j. co najmniej kilkadziesiąt tysięcy ludzi, a gdy i kartofle nie dopisały, to taka zepsuta kukurudza stanowi prawie wyłącznie pożywienie tych biednych istot.

Wczoraj właśnie byłem w chacie wieśniaczej, w której cała rodzina składająca się z 6ciu osób żywi się wyłącznie taką kukurudzą, wyblakłe i wychudłe te istoty cierpią na okropne bole wewnętrzne i na nieustające biegunki... — Pytałem za serce mię ściska niedola tych ludzi gdy odczułem to, że kroczą oni w grób bez ratunku...

Władze dotyczące niechaj bez zwłoki zajmą się niesieniem pomocy potrzebnym.

Znowu gwałtu wołam o spichrze gminne i jeszcze raz spichrze gminne, bo anarchja ekonomiczna w gminach wybuchu nieustającemi głodami kraj!

Niezbędnie potrzebnem jest, żeby bez zwłoki namiestnictwo wydało okólnik do starostów i urzędów parafjalnych, gminnych i obszarów dworskich, ażeby księża i żandarmerja lud pouczali, aby zepsutej kukurudzy nikt nie jadł, lecz takową nierogaciznę karmił, potem sprzedał, zaś za gotowe pieniądze zdrowego ziarna kupił, a obszarom dworskim należy nakazać, aby ludziom dawały jako ordynarję zepsutą kukurudzę, albowiem jeżeli się temu w czasie nie zaradzi, legnie tysiącami głodowym cała Pokucie i znaczna część Podola i pójdzie co najmniej kilka tysięcy ofiar w grób.

Pamiętajcie, że pilniej zaradzić głodowi, trapiącemu ludność wiejską, aniżeli miljony wyrzucać na gmachy sejmowe i inne luksusowe rzeczy.

O biednych dzieciach w szkołach ludowych.

Wiadomą jest rzeczą, że włościanie nasi a częstokroć i przedmieszczanie, z powodu biedy i nędzy, nie posyłają dzieci do szkoły, bo nie mają za co kupować potrzebnych książek. Otóż pod tym względem kraj tej klasie przychodzi o tyle w pomoc, że najbiedniejszym dzieciom rozdaje książki bezpłatnie.

Poniżej umieszczony wykaz obok liczby obowiązanych uczęszczać do szkoły dzieci, wykazuje kwoty, które w poszczególnych powiatach wydane zostały na rozdanie bezpłatnych książek, a suma stanowi dość pokaźną liczbę 12083 złr. 41 cent.

Przy tej sposobności zaznaczamy jeszcze jedną gorącą potrzebę, a mianowicie zaopatrzenia najbiedniejszych dzieci w niezbędną odzież, gdyż wielka ich ilość z braku tejże w zimie wcale nie uczęszcza do szkoły. Nie powiadamy, aby w tym kierunku przychodziły w pomoc najbiedniejszej klasie li fundusze krajowe, ale należałoby, aby pomoc prywatna skierowaną była właśnie ku zapobieżeniu tej piekącej potrzebie. Przełożeni Rad okręgowych i ich członkowie winni energicznie zająć się tą sprawą, a dadzą tem dowód, że im sprawa oświaty leży na sercu.

Wspomniany wykaz przedstawia się następująco:

Okręgowa Rada szkolna w	Ilość dzieci obowiązanych uczęszczać do szkoły	Kwota przypadająca na okręg na książki bezpłatne w jęz. pol. z Zakł. nar. im. Ossolińsk. zlr.	ct.
Lwowie dla miasta	11315	255	40
Krakowie	4767	108	40
Krakowie zamiejska	24810	559	—
Wadowicach	24140	544	—
Myślenicach	12109	273	40
Nowym Sączu	13525	305	40
Gorlicach	13686	308	81
Bochni	9715	219	40
Tarnowie	13668	308	40
Pilźnie	10632	240	—
Jaśle	16428	370	40
Mielcu	9801	221	40
Kolbuszowej	9006	203	40
Rzeszowie	21961	495	—
Sanoku	16854	380	—
Przemyślu	9449	213	40
Jarosławiu	16626	375	—
Jaworowie	14577	328	40
Samborze	10024	226	40
Drohobyczu	15030	339	—
Stryju	15501	349	40
Kałuszu	10715	242	—
Gródku	10415	235	40
Lwowie zamiejska	22489	506	41
Sokalu	27436	618	40
Żółkwi	12726	287	40
Złoczowie	22165	499	40
Brzeżanach	11321	255	40
Rohatynie	12407	280	—
Tarnopolu	12662	285	—
Trembowli	20641	465	40
Zaleszczykach	12090	273	40
Czortkowie	13964	315	—
Śniatynie	15219	343	40
Kołomyi	15548	350	40
Nadwórnej	8912	201	40
Stanisławowie	13340	301	—
Razem	535674	12083	42

Rady powiatowe

w obec starań o ekonomiczne podźwignienie kraju.

Jednem z najwdzięczniejszych zadań reprezentacyj powiatowych jest opieka nad ekonomicznemi sprawami zostających pod ich opieką okolic. Pod tym względem nikt nie zdoła zastąpić ich dobroczynnej działalności, gdyż Rady powiatowe, skupiając w sobie zazwyczaj naświatlejsze elementa obywatelskie powiatu, a z drugiej strony, pozostając w ciągłej styczności bezpośredniej z masą ludności, najwłaściwszemi są organami, do torowania dróg postępowi we wszystkich kierunkach — a już najbardziej może w sprawach ekonomicznych.

Jako wzór godzien naśladowania przytaczamy tu w całej osnowie nadesłany nam łaskawie referat wypracowany dla użytku Rady powiatowej w Horodence, w przedmiocie rozwoju drobnego przemysłu. Oto ten artykuł:

„Komisja rozpatrzywszy się w naszym drobnym przemyśle uznała, iż tylko jedno tkactwo jest szerzej rozpowszechnione, że więc tylko tym drobnym przemysłem zająć się przedewszystkiem należy. To bynajmniej jednakże nie wyklucza możliwości by na przyszłość i inne gałęzie drobnego przemysłu na uznanie i poparcie nie zasłużyły. I tak n. p. wyprawiają po niektórych wsiach kuśnierze owcze skóry wcale nie źle, a gdyby ta wyprawa na deszczu nietwardniała, byłaby pod każdym względem dobra.

Tkactwo nasze rozpada się na trzy oddziały. Mamy wyroby z nici konopnych, zacząwszy od grubej wałowiny aż do cienkiego płótna, którego chłopi używają na bieliznę. Dalej wyrabiają u nas sukna z przędzonej wełny naszych owiec, które są albo na niciach jak płótno usnute, albo na samej wełnie. Folusz wyrobione sukno zbija i to jest nasze proste sukno, które co do trwałości niema sobie równego. Gdyby było równe i cienkie sukno, to mogłoby się dostawać na większe targi i nie wątpić, że miałoby chętnych odbiorców. W tej mierze robię właśnie próbę i nieomieszkam w swoim czasie świetnej Radzie rezultat tejże przedłużyć. Ostatecznie mamy jeszcze tkactwo zajmujące się wyrabianiem kilimków, które jako całkiem oryginalna gałęź naszego drobnego przemysłu na szczególną uwagę zasługuje.

Komisja zajęła się na razie przedewszystkiem tą ostatnią gałęzią tkactwa. Płótna i grube sukna na opończe wyrabiają w całym niemal kraju, a nasz przemysł w tych gałęziach niżej nawet stoi jak gdzieindziej. Ziemia nasza nie jest tak dalece konopna a tem mniej odpowiada pod uprawę lnu, by można w większej ilości z korzyścią konopie i len uprawiać, dlatego wątpię czy wyroby płócienne po za domową potrzeb u nas kiedy się wzniesą. Jako gospodarz dążyłbym już więcej do rozpowszechnienia wyrobu sukna. Wełnę naszą, którą tanio sprzedajemy, możnaby daleko lepiej w suknie spieniężyć; w takim razie chętnieby niejeden gospodarz więcej owiec trzymał, starałby się lepsze owce o dłuższej wełnie chować i tak chów owiec u nas mógłby się znacznie podnieść. Dążeniem naszem powinno być naszych gospodarzy do tego doprowadzić, by więcej i lepiej bydło chowali. W tem przyszłość naszego gospodarstwa.

Tak samo jak sukno tak i kilimki potrzebują wełny a swoją oryginalnością i popytem jakim się cieszą zasługują przedewszystkiem na uwagę.

Komisja zajęła się zbadaniem wyrobu kilimków, zaprosiła na posiedzenie najwięcej znanego tkacza kiilimków, i przedkłada niniejszy rezultat:

By drobny przemysł u nas rozpowszechnić i wydoskonalić a tym sposobem dać sposób zarobku biedniejszej klasie naszego ludu, widzi komisja szczegółowo co do kilimków dwie drogi: albo zostawić ten przemysł sobie samemu, dawać tkaczom zapomogi mianowicie płacąc im za każdy wyrobiony kilimek pewną cenę i objaśniając ich, że potrzebnych deseni Rada powiatowa może dostarczyć i że Rada powiatowa zajmie się rozprzedaniem kilimków, albo, — Rada powiatowa zajmie się sama tym drobnym przemysłem, weźmie w swoje ręce kierownictwo a wtenczas łatwiej będzie mogła i zapomogę udzielić. W tym celu trzebaby po prostu szkołę wyrobów kielimków założyć, jak takie szkoły drobnego przemysłu gdzieindziej już istnieją. — Komisja wybrała drugi sposób jako odpowiedniejszy i pewniejszy, że wydane pieniądze nie będą darmo wydane i że wyrób kilimków pojdzie na sobie właściwe tory, rozwijając i udoskonalając się.

W tym celu należy następującą czynność rozwinąć:

Rada powiatowa zakłada szkoły wyrobu kilimków. Fundusz na ten cel ma się składać z zapomogi dawanej rocznie Radzie powiatowej i subwencji udzielonej przez Wydział krajowy. W budżecie Wydziału krajowego stoi na ten rok kwota 6.000 zł. na wsparcie drobnego przemysłu. Sądzę, że łatwo uzyskamy znaczną zapomogę gdy się powołamy na nasze kilimki, które zostały na wystawie krajowej we Lwowie nagrodą 3 dukatów uwieńczone. Obecnie są także kilimki na wystawie tkactwa we Lwowie i spodziewam się, że zostaną także odszczególnione. Oprócz tego może znajdą się jeszcze pojedyńcze osoby, które zechcą w charakterze akcjonarjuszów z pewnym datkiem do rocznego funduszu przystąpić. Gdy się pewny fundusz uzbiera natenczas zgodzi się najlepszego tkacza w naszym powiecie, który przez kilka lat będzie obowiązany w szkole pozostać i rozpisze się ogłoszenie wzywające chcących się uczyć, by się w szkole jawili. Komisja przez Radę powiatową wybrana będzie czuwała nad szkołą a oraz będzie jej obowiązkiem nadać odpowiedny kierunek w wyrobach. Uczniowie rozchodząc się z tej szkoły po całym powiecie będą mogli ten przemysł od razu znacznie rozszerzyć i podnieść. Taka jest myśl przewodnia komisji.

Teraz co do praktycznej strony wykonania tej myśli:

1. Przedewszystkiem należy się postarać o wełnę. Komisja przez Radę powiatową wybrana ma się zająć zakupnem wełny. W tym celu można wejść w układy z dworami, które mają owce w znacznej ilości i lepszej jakości i zamówić naprzód wełnę.

Będzie można w braku kapitałów w ten sposób sobie ulżyć, że za pewną ilość wełny odda szkoła gotowy kilimek. Tak więc nie trzebaby za wełnę płacić. Oraz można będzie wysłać rozumiejącego się agenta na wełnie, by po wsiach jeździł zaraz po ostrzyżeniu wełny, i żeby ją zakupywał.

2. Wielkie trudności będą zachodziły przy uprzędzeniu tej wełny. Do pięknego wyrobu, któryby chętnego kupca znalazł, trzeba koniecznie równo przędzonej wełny. Takiej wełny może tylko maszyna przędzalna dostarczyć. Maszyna taka jest jednakowoż za droga, byśmy ją mogli sprowadzać, i wymaga znacznie większego obrotu pracy. Nadto sądzę, że chybiło by się celu założonego. Tu chodzi o rozwinięcie przemysłu drobnego, który w robocie ręcznej spoczywa, o zatrudnienie jak najwięcej rąk i danie im sposobności zarobku wtenczas, gdy innego zarobku nie ma n. p. w zimie. Powinno więc być zadaniem komisji zajmującej się tą sprawą, albo skupować już naprzędzoną wełnę, albo dawać do przędzenia za pewną gwarancją, n. p. za gwarancją urzędu gminnego. Wiele dobrych prządek mogłoby tym sposobem odpowiedni zarobek znaleźć. Jedna rzecz byłaby bardzo pożądana, mianowicie, żeby można znaleźć jakiś rodzaj kołowrotka, któryby równiej mógł prząść jak ręką. W tym celu możnaby się udać do **kuratorji dla spraw przemysłu domowego przy Wydziale krajowym**. Odpowiedni kołowrotek byłby wielkim postępem w tej gałęzi naszego przemysłu.

3. Gdy już wełna jest naprzędzona, trzeba ją farbować. Tutaj trzeba się wyłamać z ogólnej zasady, iż wszystko ma się w domu robić, a uniknąć fabrycznej roboty. Kraszenie takie, jak się odbywa po wsi, gdzie baby w garnkach wełnę nastawiają i kraszą, jest za drogie. O kraszeniu wielkiej ilości nie może być nawet i mowy. Nadto nigdy nie można wiedzieć, jak kraszenie wypadnie. Co kilka motków, to zmiana koloru. Raz się uda, a drugi raz się nie uda. Widać to w niektórych naszych kilimkach, np. tło ma być czerwone; jednakowoż to tło nie jest równo czerwone, tylko od biadoróżowego aż do ciemnopąsowego, są różne odmiany. Z tych to przyczyn należy wełnę do dobrej farbiarni odstawiać. Będzie to najlepszy i najtańszy sposób.

4. Teraz przystępuje tkacz do roboty. Robota może być na niciach lub na wełnie. Na niciach tańsza, na wełnie cenniejsza. Tutaj komisja musiałaby pójść za wskazówką, którą jej da popyt, i w tym lub owym kierunku robotę prowadzić. Warstaty, na których dotychczasowe kilimki bywają wyrabiane, są bardzo prymitywnej konstrukcji, i nie wątpię, że dałyby się ulepszyć. W tym celu będzie można znów się udać do wyżwspomnianej kuratorji, którąby nam powinna zesłać fachowego człowieka na miejsce w celu urządzenia możliwych ulepszeń. Warstaty te są ciężkie, niezgrabne, a przedewszystkiem są wązkie. Należy koniecznie do tego dążyć, by warstat można jak najwięcej rozszerzyć. Zapytany w tej mierze obecny rozprawie komisji tkacz wspomniany powiedział, że warstat można dowolnie rozszerzyć. Jeden kilimek jednostajny pewnej wielkości ma daleko większą wartość, niż dwa składające się na tę samą wielkość.

5. Następuje kwestja deseniów. W tej mierze jest konieczny nadzór ludzi, obznajomionych z wyrobami kilimków, i mających do pewnego stopnia wyrobiony gust estetyczny. Nieraz widzieć można kilimki, gdzie widocznie tkacz zadawał sobie wiele pracy, by jakąś figurę na kilimku umieścić, a właśnie ten dodatek jego roboty cały kilimek zepsuł. Często znów kolory są tak fatalnie dobrane, że najpiękniejszy rysunek jest chybiony. Oko nie może znieść pewnych dyssonancyj, równie jak ucho. Jednakowoż przy tem wszystkiem musi komisja, kierująca wyrobami kilimków, nie zapominać, że te wyroby muszą zachować swą cechę oryginalną, miejscową, narodową, pewien styl musi być zachowany, który właśnie naszym kilimkom, jako wyrobowi całkiem oryginalnemu, wartość nadaje, — prawdziwe — *cachet*, jak Francuz powiada.

6. Sprzedaż kilimków. Rzecz nader ważna, bo od niej będzie zawisł cały rozwój tego przemysłu. Wszystkie sztuczne zabiegi na nic się nie przydadzą, trzeba starać się o popyt, a produkcja się sama przez się rozwinie. To odwieczne prawo ekonomiczne i tutaj będzie rozstrzygało. Będzie więc zadaniem komisji zbadać miejsca, gdzieby nasze kilimki mogły mieć odbyt, i tam nawiązać stosunki. W tej sprawie znów wspomniana kuratorja może pomocy udzielić.

7. Pieniądze, uzyskane ze sprzedaży wyrobów, powinny by utrzymywać szkołę.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 9. stycznia.

* **Anormalny stan** temperatury panował w ciągu ubiegłego tygodnia w całej Europie środkowej. Na południu temperatura była zupełnie odpowiednią porze roku, gdy na północy i zachodzie panowała niezwykła ciepłota. Równą temperaturę wykazywały często południowe miasta Skandynawii, Rzym i Ankona, a podczas gdy we Florencji, Tryjeście i Genui notowano o godz. 7. z rana 1 stopień ciepła, równocześnie w Stockholmie, Petersburgu i Moskwie było 2 do 4 stopni ciepła. Dziś jeszcze panuje wiatr południowy — przewidywaną jest zmiana na kierunek północno-zachodni, i obniżenie temperatury.

* **Teatr.** Panna Telini, śpiewaczka znana z lat ubiegłych publiczności, wystąpiła na naszej scenie w partji tytułowej „Aidy" Verdiego w czwartek i sobotę i została przyjętą jak najprzychylniej. Piękny głos, dźwięczny i silny o obszernej skali, którym włada umiejętnie, czysto i pewnie, idzie u niej w parze z grą spokojną, niezbyt wprawdzie efektowną, ale śmiałą i rozumną. W „Aidzie" miała panna Telini szerokie pole do popisu, a wszystkie piękne miejsca, w które ta opera tak obfituje, wyzyskała z efektem. Radzibyśmy pannę Telini usłyszeć co rychlej w „Fauście", w którym partję Małgorzaty śpiewa tak, jak mało która śpiewaczka. Partję Amneris odśpiewała z ekspresją p. Ida de Sass. Do obu śpiewaczek mamy tylko jedną pretensję: dlaczego śpiewają po włosku, kiedy obie są Polki? Trochę dobrej woli, nieco pracy a nauczą się partyj po polsku. Przecież cudzoziemiec p. Gerbicz śpiewa jak może niektóre partje po polsku. Czyż mu się dadzą zawstydzić w sumiennej chęci zadowolenia pod każdym względem publiczności?

* **Napad rozbójniczy.** Onegdaj o godzinie 9. wieczorem kilku nieponiów zaczaiwszy się za parkanem realności hr. Fredrowej naprzeciw kościoła Marji Magdaleny, opadło idącego tamtędy przechodnia w zamiarze rabunku. Opadnięty zaczął wołać o pomoc. Na krzyk jego odpowiedziało zrazu tylko wycie psów łańcuchowych z pobliskich dworków. Nim nadbiegli ludzie, łotry się ulotnili, bo opadnięty nie miał (na szczęście!) przy sobie pieniędzy — a długo i dzielnie bronił palta, które stało się przedmiotem pożądliwości rabusiów.

Wypadki podobne zdarzają się w stronie ogrodu Miejskiego bardzo często. Straży policyjnej nie widać tam prawie nigdy. Także dobrze byłoby, aby magistrat, bacząc na wykonanie ustawy budowniczej, polecił właścicielom domów ustawianie porządnych parkanów, od ulicy — a nie tolerował jakichś podobnych do sztachet szczątków, służących rabusiom za parawaniki, po za któremi urządzają zasadzki.

* **Samobójstwo.** Wczoraj około godziny 10tej przedpołudniem skoczyła z okna drugiego piętra w kamienicy Krzeczunowiczów pani Pogonowska żona radcy rachunkowego i wkrótce zakończyła życie.

* **Na Macierz polską.** Dziś przed południem złożyła pewna osoba, niechcąca być wymienioną, w Wydziale krajowym hojny datek w kwocie 23.000 złr. przeznaczając ją na „Macierz polską" — o której od pewnego czasu zupełnie przycichło.

* **Panna Marja Majewska**, znana we Lwowie młoda pianistka, doznaje wielkiego powodzenia we Wiedniu. Występowała dwukrotnie publicznie, a to w koncercie Opery wielkiej w obecności dworu i cesarza, i w koncercie urządzonym na cel dobroczynny przez nadworną śpiewaczkę p. Paulinę Lucca. Sprawozdawcy wszystkich dzienników wiedeńskich podnoszą artystycznie wykończoną grę naszej młodej rodaczki, a E. Hanslick, recenzent *Nowej Pressy*, zachwyca się jej ślicznem uderzeniem, perlistością pasaży i niepospolitą techniką. Temi występami przyniosła p. Majewska wielką chlubę szkole lwowskich artystów, gdyż, jak wiadomo, jest ona uczennicą Marka. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że własny koncert panny Majewskiej ze współudziałem pierwszorzędnych sił artystycznych wiedeńskich, odbędzie się w tych dniach, przedtem jednak grać jeszcze ona będzie w koncercie fisharmonijnym Towarzystwa „Concordji.

* **Józef hr. Zamojski** porucznik armii austrjackiej, zmarł w Brzesztowany pod Tyrnową w 86 roku życia przeżywszy 57 lat w szczęśliwem małżeństwie z Eleonorą hr. Zamojską, z domu hrabianką udzielną v. Abensperg i Traun.

* **Dubiecko.** Do wiadomości o nabyciu Dubiecka przez handlarza Kannera, nadesłano nam objaśnienie, które podajemy: Nie samo właściwe Dubiecko, czyli tak zwany Zamek Dubiecki (osobny korpus tabularny stanowiący) miejsce urodzenia Ignacego Krasickiego ks. biskupa warmińskiego, a obecnie będący własnością Stanisława hr. Konarskiego, — lecz folwark: Przedmieście Dubieckie z propinacją w miasteczku, sprzedany w r. 1874 przez hr. Konarskiogo hr. Ignacemu Krasickiemu, był przedmiotem transakcji na licytacji w Przemyślu odbytej.

* **Cwiczenia wojskowe nauczycieli.** Ministerstwo wojny uwolniło nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych od perjodycznych wojskowych cwiczeń, na prośbę zaopatrzoną potwierdzeniem ze strony kierownika szkoły, że proszący nie może w czasie roku szkolnego opuścić szkoły. Uwolnieni od perjodycznych cwiczeń, będą obowiązani odbyć cwiczenia w czasie feryj szkolnych.

† **Łucja z Krzeczunowiczów Torosiewiczowa.** Wczoraj odbył się pogrzeb tej zacnej matrony polskiej, która wielkiem sercem i wielkiemi cnotami zaskarbiła sobie miłość i poważanie w szerokich kołach społeczeństwa i błogosławiącą pamięć ubogich naszego miasta. Wzorowa żona i matka, wychowała w cnotach domowych i obywatelskich dzieci swoje, zaszczepiwszy w nich gorącą miłość ojczyzny. Niewiasta wykształcona, z zamiłowaniem oddająca się literaturze ojczystej, w wolniejszych chwilach sama próbowała ubierać swe myśli i uczucia we wdzięczną formę poetycką. Spory foliał utworów wierszowanych, tchnących głębobiem umiłowaniem Polski, pozostawiła w rękopismie swemu wnukowi. Zmarła pozostawiła po sobie głęboki żal i niewygasłe wspomnienie. Oby młodsze pokolenie dało nam więcej takich niewiast, prawdziwych obywatelek!

* **Zontak Wł.** dyrektor muzeum Imienia Dzieduszyckich udał się na Litwę w puszczę Białowieską w celu nabycia okazu żubra dla muzeum.

* **Towarzystwo gospodarskie** wybrało do ankiety taryfowej, która się wkrótce zebrać ma we Wiedniu, na swych delegatów pp. Abrahamowicza, Hausnera, Jaworskiego i Schellenberga.

* **Teatralna reklama.** W Czerniowcach pojawiły się przed kilkoma dniami plakaty treści podburzającej przeciw żydom, które zaniepokoiły mocno publiczność — na drugi zaś dzień porozlepiano długie paski papieru, na których wydrukowano następujące słowa: „Wenn man im Dunklen küsst". Ten drugi plakat sprawił jeszcze większą sensację. Czy to znaczy, że wieczór w ciemności wezmą się do bicia żydów; czy może, że łobuzi w teatrze pogaszą światło dla jakichś miłosnych awantur? Wszyscy mocno zaniepokojeni sobie łamali głowę nad tym dylematem, dopiero nazajutrz afisze teatralne objaśniły publiczność, że „Wenn man im Dunklen küsst" jest tytułem nowej farsy, którą mają przedstawiać.

* **Zamknięcie teatru krakowskiego** nastąpiło niespodzianie w czwartek, niemal przed samem przedstawieniem, które miało się odbyć na rzecz ofiar katastrofy warszawskiej. W przedstawieniu tem miała wziąć udział p. Hel na Modrzejewska. Teatr był wysprzedany. Publiczność już się zaczęła schodzić do teatru, gdy u kasy nad kartką: Teatr wysprzedany, pojawiło się drugie ogłoszenie: Teatr z rozkazu ministerstwa zamknięty. Zaczęły się zbierać coraz większe tłumy — dopiero za interwencją komisarza policji udało się nakłonić je do rozejścia.

O powodzie zamknięcia teatru krążą po Krakowie najrozmaitsze pogłoski. Wszystko to jednak leży w sferze domysłów. Tear krakowski pod względem bezpieczeństwa na wypadek pożaru, jest bardzo licho zaopatrzony, ale takich teatrów znajdzie się w Austrji więcej. Szczególnym powodem miała być pogłoska, że w teatrze wzniecony zostanie tego wieczora popłoch, i sztuczny alarm pożarny. Inni twierdzą znów, że miano podczas przedstawienia dać hasło do wystąpienia przeciwko żydom. W Krakowie już od tygodnia krążyły tego rodzaju wieści, a nawet wielu kupców izraelickich, mających składy swe w rynku, otrzymało równocześnie listy z pogróżkami, że jeśli nie wyniosą się natychmiast na Kazimierz, zostaną zrabowani.

Najgorzej wyszedł na tem personal teatralny, około 80 osób jest pozbawionych codziennego chleba. Dyrekcja zapewniła artystom gażę do 15 — a prezydent miasta zapewnił ich, że Rada miejska o nich pamiętać będzie. Ale to nie wielką może być pociechą w rozpaczliwem położeniu pozbawionych stałego utrzymania.

Spodziewać się należy, że władze przekonają się wkrótce, iż obawy wskutek rozmaitych pogłosek wzniecone, były przesadne, a tem samem teatr, bez którego przecież inteligentna publiczność obyć się nie może, zostanie otworzony, i przywrócone zostanie utrzymanie ludziom, niemającym obecnie jutra przed sobą.

* **Wystawa robót kobiecych i wyrobów** tkackich przemysłu domowego w ratuszu II. piętro, 2. schody, otwarta codziennie od 9. godz. rano do 4. z południa. Wstęp w poniedziałek, wtorek, środę i piątek po 20 ct., w niedzielę, czwartek i sobotę 10 ct. od osoby.

Muzeum zakładu im. Ossolińskich codziennie od godz. 9. do 1.

Muzeum hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., we święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Jutro:** Św. Pawła P. — S. S. Młod.

* **Ofiary.** P. Pr...wa z Dębicy złożyła w administracji *Gaz. Nar.* dla weteranów polskich 3 złr.; dla wdowy z sześciorgiem dzieci 2 złr.

* *
*

† **John William Draper.** Słynny pisarz amerykański, Jan Wilhelm Draper, umarł dnia 6. bm. w Londynie. Oto niektóre daty z życia znakomitego myśliciela. Urodził on się w St. Helene, w pobliżu Liverpoolu, w Anglii, d. 5. maja 1811 r. Draper od młodu poświęcił się nauce chemii, wyższej matematyki i filozofii przyrody.

W r. 1833 udał się do Ameryki, gdzie osiadła wprzód już rodzina młodego chemika i uzyskał stopień akademicki na wszechnicy pensylwańskiej w r. 1836.

Niebawem też otrzymał katedrę chemii, filozofii i fizjologii, a po trzech latach przeniósł się w podobnym charakterze do Nowego Jorku, gdzie wykładał chemię i filozofię przyrody w uniwersytecie, a równocześnie chemię i fizjologię w kolegium lekarskiem.

Do celniejszych prac Drapera należą: „Dzieje amerykańskiej wojny domowej", 1867–70; „Dzieje umysłowego rozwoju Europy" (1863), przyswojone literaturze naszej przez Tadeusza Korzona w roku 1873; nareszcie: „Historja zatargów między religją i wiedzą", wydana po raz pierwszy w Ameryce w r. 1873, a świeżo spolszczona przez Jana Karłowicza pod nieco zmienionym, ale naturę i dążność dzieła należycie objaśniającym tytułem: „Dzieje stosunku wiary do rozumu."

Wskazaliśmy tylko na trzy znamienite dzieła amerykańskiego myśliciela i empiryka, które zajęły pierwszorzędne miejsce na niwie humanitarnej wiedzy; obfite prace jego z zakresu medycyny, chemii i fizjologii wytworzyły Draperowi wybitne stanowisko w gronie uczonych współczesnych.

(*T. H.*) **Czortków**, 5. stycznia. W tych dniach odebrałem wiadomość o śmierci pułkownika Leona Czechowskiego, która nastąpiła w ostatnich dniach z. r. w Jarosławiu. Dziwi mnie, że ś. p. pułkownik Czechowski, mieszkając lat kilkanaście w Jarosławiu, znany w całej okolicy przemyskiej, nie znalazł nikogo, któryby po zgonie tego męża, zasłużonego ojczyźnie, opisał biografję jego, a był to dobry Polak, kochający swą ojczyznę, waleczny i dobry żołnierz na polu bitwy, urodzony w Galicji, a miłujący kraj swój i ojczyznę całą niepodzielną. Udał się do królestwa Polskiego, aby wstąpić w szeregi narodowe wojska polskiego, wówczas pod wodzą w. ks. Konstantego. — Powstanie narodowe w 1830 r. zastało go już porucznikiem w gwardji grenadierów, a po odbytych bojach, i upadku powstania, przekroczył granicę państwa austrjackiego, już w stopniu majora, ozdobiony krzyżem virtuti militari. Na odgłos powstania w Węgrzech, udał się tam z innymi w nadziei usmierzenia [illegible] jeszcze raz i dla Polski, walcząc w legjonie polskim, gdzie otrzymał stopień pułkownika, a po upadku tegoż powstania udał się na tułaczkę. Gdy znowu w r. 1863 wybuchło powstanie w Kongresówce, zebrawszy oddział, udał się na plac boju, aby walczyć w sprawie ojczyzny, lecz niestety, po niefortunnej wyprawie, przed przemagającą liczbą nieprzyjaciół, cofnąć się musiał do Galicji, i osiadł w Jarosławiu, gdzie mając lat blizko 80, zakończył swe życie. Oby mu była lekką ta ziemia ojczysta, za którą się poświęcał.

— **Sambor** 5. stycznia. Karnawał w Samborze rozpoczął się wieczorkiem muzykalno-tańcującym na Sylwestra. Nie tyle chodzi mi o opisanie tego wieczorku, który tak w pierwszej, jak drugiej części świetnie wypadł, ile o zwrócenie uwagi czytelników na jego historję i na niebezpieczeństwo, jakie zagraża ochoczym do zabawy Samborzanom.

Jeszcze przed świętami uchwalił Wydział kasynowy, aby wieczorek na Sylwestra się odbył i to, aby był połączony z tańcami. Wtenczas zapewne nie myślano o tem, że sala zagraża niebezpieczeństwem. Dopiero znaczne później, bo o ile pamiętam, w kilka dni przed wieczorkiem zaczęły się podnosić głosy, iż cała jedna ściana zewnętrzna, a nawet i powała grożą upadkiem z powodu rys, jakie się otwierają już od kilku lat i stają się coraz groźniejszemi i z powodu, że belki trzymające powałę są już bardzo nadpróchniałe. Amatorowie tańców nie chcieli o tem słyszeć, powaźniejsi jednak członkowie Towarzystwa kasynowego zwołali komisję, która miała zbadać te rzeczy dokładnie i na podstawie jej orzeczenia uchwalił pozwolenie, by w sali kasynowej tańczyć wcale nie można, pózniej zaś zwoławszy komisję powtórnie, porobili pewne zastępstwa, tak że mimo tańczył tylko kadryla i walca w ograniczonej liczbie par, mazura zaś zupełnie wykluczono z programu.

O ile takie zarządzenie było odpowiedniem, pozostawiamy ocenieniu każdej jednostki, dość, że nie zapobiegało ściemu w zupełności, lecz opóźniało je chyba do pewnego stopnia. Zdaje mi się jednak, że zwłaszcza w obecnych czasach, kiedy mieliśmy tyle okropnych wypadków tam, gdzie więcej ilość publiczności czyto w celu zabawy, czy to w celach religijnych, lub tym podobnych się zgromadziła, nie powinno się spraw, grożących niebezpieczeństwem życia w tak lekki i połowiczny sposób załatwiać. Sądziłbym, iż należałoby albo zreparować gruntownie salę kasynową, tak, żeby nikt nie potrzebował obawiać się, nim sala nie stracona, albo zmienić ją [illegible] [illegible] komisję kompetentną i bezinteresowną, któraby stanowczo i ostatecznie rozstrzygnęła, iż rysy, które się pokazują na ścianach sali kasynowej, nie są niebezpiecznemi i że belki [illegible] mogą jeszcze trzymać powałę nad głowami tańczących.

— **Znaczna kradzież w Warszawie.** W sobotę rano jeden z pracowników w składzie wyrobów złotych i srebrnych J. Arszagi, mieszczącego się w domu hr. Krasińskiego przy ulicy Wierzbowej, zawiadomił policję o znacznej kradzieży spełnionej w tymże składzie.

Dotąd wiadomo tylko, że złodzieje dostali się do sklepu przez wejście od dziedzińca, że otworzyli drzwi za pomocą dłut i innych narzędzi i że pilnikami i dłutami dostali się do wnętrza kasy ogniotrwałej, w której zwykle chowane były na noc kosztowniejsze przedmioty.

Wartość skradzionego towaru oblicza właściciel na sumę do 600.000 rs.

— **Z Krasnystawskiego** piszą: Na pociechę ogólną można powiedzieć, że coraz więcej jest ludzi dobrej woli, którzy chcąc lud nasz odciągnąć od pijaństwa, zakładają gospody chrześcijańskie, o których za pośrednictwem dzienników dochodzą nas z różnych stron wiadomości, a i nasza okolica nie została w tyle za innemi, bo wielu tu właścicieli majątków ziemskich, zakupiwszy od rządu prawo propinacji z takowego nie chcą korzystać i karczmy zamykają. Jako przykłady w tym względzie są: pp. Wł. T. i Z. w Mościskach, p. A. U. w Wierzbicy, p. J. M. w Bzowcu, p. H. R. w Płonce a w tych ostatnich dwóch miejscowościach zamiast wódki będzie zaprowadzona sprzedaż napojów nieszkodliwych, zaś w Siennicy Różanej obok istniejącej karczmy ma być otworzona gospoda chrześcijańska, o założeniu której myśli też i mieszkańcy miasta Krasnegostawu.

— **Klasyczna ziemia złodziei.** Nie masz jak święta Moskwa — matuszka narodu zamiłowanego w kłamstwie i mieniu swoich bliźnich. Przed kilku dniami odkryto w Sebastopolu zniknięcie 40 tysięcy rubli z kasy rządowej — i zarazem znaleziono podkop pod tąż kasę czyli drogę, którą bumażki poszły w świat szeroki. Wczorajsze *Mos. Wiedom.* donoszą, że to samo stało się z kasą rządową w Grodnie. Dotychczas nie sprawdzono jeszcze sumy zdefraudowanej. *Zarja* zaś pisze, że w turkestańskiej prowincji odkryto oszustwo — zaprawdę dotychczas niebywałe. Rząd od kilkunastu lat wypłacał 40,000 rubli rocznie na utrzymanie szkół, które tu i ówdzie istniały. Przez kilka lat prowadzono budowę tego traktu, później pobudowano stacje pocztowe, zorganizowano personał służbowy itd. itd. Rachunki coroczne wysyłano do Petersburga, żtamtąd zjeżdżali kontrolerowie i zdawali piękne sprawozdania — tymczasem teraz właśnie pokazało się, że ani takiej drogi pocztowej, ani personalu, ani doliżansów, ani koni, ani stacyj nie ma!... że w ogóle pocztą nie istnieje. Rząd płacił za drogę, o której urzędnicy pisali piękne sprawozdania — i za wysilenie fantazji braci wypłacił 40,000 rubli rocznie.

— **Dr. Piotr Chmielowski** mianowany został profesorem literatury polskiej na uniwersytecie warszawskim. Równocześnie petersburska „rada państwa" zatwierdziła etat na tę katedrę w kwocie 3000 rs. Jak zatem słychać od tego mianowania do faktycznego utworzenia katedry, to kryje się jeszcze w tajnikach biurokracji moskiewskiej.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— **Polacy i Rusini w Galicji** przez dr. J. Szujskiego. Wydawca Prohaska w Wiedniu i Cieszynie publikuje w języku niemieckim zbiorowe dzieło p. t. „Lady Austrji" w 12 tomach. Jeden z tomów przeznaczony dla Galicji obrobił dr. J. Szujski znakomity nasz historyk. Po takim autorze nie można się było czego innego spodziewać jak pracy znakomitej, bo któżby się też i znalazł bardziej kompetentny dla niej. Dzieło też to pod każdym względem odpowiada w zupełności przeznaczeniu swemu, zasługuje przy tem świetnie wywiązać z poruczonego mu zadania. Opisy etnograficzne kraju naszego są tak malownicze i zachęcające, że się czytają jak najciekawszą powieść, — historyczne poglądy na dwa szczepy naszego kraju sprawiedliwe i prawdzie odpowiednie. Pogląd na literaturę polską i ruską wyczerpujący. Znając stanowisko polityczne autora nie dziwimy się, że główną rolę i wpływ na dzisiejszą polityczną sytuację i wywalczone stanowisko obecne kraju, przypisuje wyłącznie prawie stronnictwu krakowskiemu.

— Ogłosiły już prasę zeszyty 15., 16. i 17. Biblioteki wyborowych powieści, zawierającej znakomitą powieść Wiktora Hugo „Nędznicy". W tych zeszytach ukończonym został druk tomu pięęgo. Dzieło to wychodzi nakładem Księgarni Polskiej we Lwowie.

— *Tygodnik powszechny*, pismo ilustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, numer 1. zawiera: Pałkowniówna, historja prawdziwa z czasów saskich, przez J. I. Kraszewskiego. — Walka duchowa, wiersz przez Jana Prusinowskiego. — Kościół augsburgsko-ewangielicki w Warszawie. — Wilk z zaśnieżonych pól, niebieskich, przez Kowalczyka. — Wyprawa morza Śródziemnego. II. — Że świata muzycznego, przez Jana Kleczyńskiego. — Notatki literackie. (Szlachta w świetle własnych opinij. — Zbiór powieści dla dzieci i młodzieży. — Zbiór wiadomości do Antropologji krajowej.) — Objaśnienie rycin. — Złote pasemko. Nowela ze wspomnień życia obozowego, przez Kazimierza Burzyńskiego. — Rozmaitości. (Rzeczy spólczesne. — Literatura i nauka. Teatr i sztuki piękne. — Wynalazki i odkrycia. — Podróże i etnografja.) — Kronika polityczna. — Zadanie szachowe nr. 147. — Rebus nr. 34. — Ryciny: Nowy Rok. Rysował Ks. Pillati. — Kościół augsbursko-ewangielicki w Warszawie. — Pięknoś i bryndota. Z obrazu Kiesela. — Ruiny zamku w Olsztynie. Rysował Brzozowski. — Dodatek: Co miłość może!... (Love's Warfare). Powieść w 1 tomie przez autorkę „Odkupionej przez miłość." Tłumaczona z angielskiego przez Jaskółkę (tak. 6).

Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

* * *

— *Czasopismo aptekarskiego*, dwutygodnika, wychodzącego rok X, wyszedł nr. 24. i zawiera: Zaproszenie do przedpłaty. — Rozciek chlorku actymonowego według dr. Reichardta, spolszczył M. D. W. — O łatwym sposobie otrzymania samozapalnego wodorku fosforu według Broesler'a, streścił Br. L. — Notatki farmakognostyczne IX—XI, zestawił dr. M. D. W. — Przepisy na nowe farmaceutyczne przetwory XVI—XX. — Opis ogrodu Kewskiego według Hooker'a, podał M. L. Dobrowolski. — Sprawy zawodu aptek.: Sprawozdanie z rocznego posiedzenia gremium aptek. Galicji wschodniej. Sprawozdanie z 11. i 12. posiedzenia wydziału tow. aptek. Z wydziału towarz. aptek. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Towarzystwa rybackiego.

Dnia 30 grudnia r. z., odbyło się zgromadzenie ogólne członków Towarzystwa rybackiego o godzinie 6 wieczorem w sali Muzeum technicznoprzemysłowego, pod przewodnictwem dr. M. Nowickiego. Po zagajeniu posiedzenia i powołania sekretarza w osobie dr. Molickiego, przewodniczący przystąpił do pierwszego punktu porządku dziennego, mianowicie do odczytania sprawozdania z czynności Tow. za rok 1881.

Ze sprawozdania tego podajemy tutaj niektóre szczegóły, o ile one szersze koła zainteresować mogą. Wody nasze od Wisły aż do Prutu, dzięki ustawionemu zarządowi, a szczególnie jego prezesa dr. Nowickiego, zarybione zostały niemal pół milionem cennego narybku i to ze skutkiem, który można było widzieć w licznych okazach. Oprócz zaś szerokiego rozgłosu, jaki starano się nadać sprawie gospodarstwa rybnego i próśz poczucia praktycznego wśród ludzi co do wychowywania ryb i użyciu wylęgarni, Towarzystwo postarało się o pewne zasilenie nauki rybactwa w szkołach rolniczych w Czernichowie i Dublanach, a zarazem o ustawę rybacką, która też w myśl projektu rządowego uchwalona została przez sejm w d. 6. paźdz. 1881 r. Ustawa ta przedłożona została już do najwyższej sankcji, a gdy to nastąpi, ztakie rybołówstwo zostanie poprawionego, możność uporządkowania i korzyści materjalne z gospodarstwa rybnego staną się dla wszystkich widocznemi.

Nie możemy w tem krótkiem sprawozdaniu podnieść rozlicznych prac, jakich w tym roku dokonał zarząd, a szczególnie jego przewodniczący dr. Nowicki. Już to, że cośmy powiedzieli wyżej, okazuje, że systematyczna a umiejętna ta praca, objęła całe szerszy zakres, zasługuje na tem razem największą pochwałę i że rezultat jej będzie dla kraju niewątpliwie korzystnym rybnem, a kończąc na najważniejszym, na zapewnienie jego rozwoju w drodze ustawodawczej.

Dlatego też stosunki w kraju i zagranicą, jakie zawarło Tow. ryb. wymownie świadczą o popularności sprawy i pewnem uznaniu jej przez ogół. Oprócz centralnego kółka w Krakowie, Towarzystwo posiada 21 oddziałów w Galicji. Oddziały te ustanowione są według ściśle naszej prowincji dla poszczególnych dorzeczy od Wisły aż po Czeremosz, tak, że takowe obejmują cały kraj. — Oddziały te, acz nie praktyczną, bo z naturą rzeczy związaną organizacyjną Tow. nasze przodując towarzystwom rybackim innych krajów, bodaj nawet czy nie stanowiąc w tej mierze Bawarji, i jej bowiem towarzystwo rybackie dzieli się na oddziały nie według natury rzek, ale według okręgów politycznych, które z gospodarstwem rybnem nic mają związku.

W dalszym ciągu porządku dziennego przyjęło Zgromadzenie ogólne do wiadomości sprawozdanie kasowe i udzieliło zarządowi absolutorjum z czynności za rok 1881. Następnie wybrano trzech członków do Wydziału, pp. Niedziałkowskiego i Wiesiołowskiego ponownie i pana Ryxa. — Do komisji rewizyjnej zaś wybrano pp. Korneckiego i Mrazka, przyjęto dalej przedłożony przez Zarząd budżet na r. 1882, wreszcie zastanawiano się dłużej nad dwoma wnioskami pp. dr. K. Pieniążka i dr. Zatorskiego, tyczącemi się przyszłych losów Towarzystwa, które ten przekonanie gruntowne sprawy ryb z Zarządu i jego prezesa, zapowiniając ze swej strony możliwe poparcie. Poprzedzał jednak tego spodziewać się należy od całego naszego społeczeństwa, które nie wątpimy, zrozumie swój interes i interes kraju całego.

Dodać bowiem niestety musimy, że z przychodu i rozchodu kasowego okazał się niedobór, około 60 zł. wynoszący. — Według bowiem sprawozdania Towarzystwo w r. 1881, wynosiły mniej więcej 1700 zł., zaś w ogóle one też został w całości na organizację, kosztowne przerowy narybku, podróże i t. d.; skutkiem tego okazał się ów niedobór. Przy zmniejszonej zaś w roku 1881 liczbie członków Towarzystwa, bardziej na r. 1882 wypadł tylko w wysokości 1100 zł. Tymczasem zakres działalności Tow. w r. 1881 tak dalece się rozszerzył, że ma się kraj tylko w początku roku 1882, a tem samem i nieodłączne od tego koszta, powiększą jeszcze wydatki, które wynosząc i dość dotychczasowych członków. Tow. zapewnić nie podoła. Wynika zaś jak dotychczas korzystny wypływ, że gospodarstwo rybne rybne nie tylko dla naszego gospodarstwa rybnego winnismy dotąd pracy ofiarności nie wielu ludzi. Aby on na przyszłość wydał być zapewniony, wypadałoby, aby szersze koła przyjęły udział, aby i współobywatele wyznania mojżeszowego nie zostali bierni, tem więcej, że udział ten jest wcale nieuciążliwy. Wkładka dwóch złotych reńskich na rok cały jest tak małą, że pozwala większej ilości członków, niż dotychczas, przyjąć w Towarzystwie czynny udział, tembardziej, że rezultaty dotychczasowe Towarzystwa zakazują popierania jej ważnej, a tak nie rozwiniętej gałęzi naszego gospodarstwa. Byłoby to też niezrozumieniem najbliższych obowiązków, gdyby obywatelstwo nasze tak miast, jak i wsi nie przyczyniło się licznie tak małą wkładką do dalszego rozwoju gospodarstwa rybnego. Nie żądajmy tylko na raz od zarządu za wiele; nie żądajmy, byśmy ryby mieli już o połowę taniej, ale patrzmy, co zrobił on dotychczas, i o ile myśmy do tego się przyłożyli.

„Telegramy Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 9. stycznia. (Pryw.) Minister wojny jen. Bylandt objął wczoraj napowrót urzędowanie. Jak słychać, ma jen. Filipovicz zostać szefem administracji krajów okkupowanych i w stopniu ministra wejść do gabinetu wspólnego. Stojący w Lublanie pułk piechoty nr. 26. wraz z jedną baterją 12. pułku artylerji, udziesz stojący w Pradze pułk piechoty nr. 35. im. Filipowicza odchodzą do Dalmacji. Stojący w Tryeście pułk 72 otrzymał rozkaz wyruszenia do Poli, a stojący w Poli pułk odejdzie do Dalmacji. — Wczoraj rano aresztowano tu w hotelu „Hungaria" hr. Henryka Stadnickiego jako podejrzanego o oszustwo.

Wiedeń d. 9. stycznia. Minister wojny objął dziś napowrót urzędowanie (głoszono, że chciał się podać do dymisji). Pułk Alleman odchodzi do Dalmacji.

Paryż d. 8. stycznia. W wyborach do senatu wybrano 66 republikanów, 12 konserwatystów. Republikanie zyskali w tych wyborach 21 mandatów. W departamencie Sekwany wybrano Wiktora Hugo, Reyrata, Tolaina, Freycineta i radykalistę Labordera. Freycinet został oprócz tego wybrany w Montaubain, Leon Say wybrany został w Wersalu. Dwaj członkowie poprzedniego gabinetu, Caillaux i Talhouet przepadli przy wyborach.

Paryż d. 9. stycznia. Wczoraj jako w rocznicę zgonu Blanquiego wyruszyło około 300 osób z wieńcami na cmentarz Pere Lachaise, przecież ciemna policja wystąpiła. Z powodu okrzyków rewolucyjnych aresztowano 23 osób, między nimi Lujzę Michel, Eudesa i Curneta. Podróż tłumu ktoś strzelił z pistoletu, nikogo jednak nie uszkodziwszy. Kto strzelił, niewiadomo. Popołudniu spokój przywrócono. Wybory do senatu wydały 64 republikanów i 15 konserwatystów. Republikanie zyskali 22 krzeseł senatorskich; senat składać się będzie przeto z 207 republikanów i 93 konserwatystów. Freycinet w czterech miejscach wybrany do senatu.

Londyn d. 9. stycznia. *Biuro Reutera* donosi z Kairu: Kosuladowie francuski i angielski wręczyli wczoraj chedywowi notę, oświadczającą mu, że Francja i Anglia, które go na tron wprowadziły, są zdecydowane bronić jego władzy nieliczeń przeciw wszelkim wewnętrznym rozruchom, jak i przeciw wszelkiemu nowemu mieszaniu się Porty. Chedyw gorąco podziękował za troskliwość o pomyślność jego i kraju. Nota wywarła jak najpomyślniejsze wrażenie.

Wiedeń dnia 9. stycznia. (Telegram *Gazety Narodowej*). Spęd wołów galicyjskich 3082. Galicyjskie płacono 50 — 55 zr.

W. Amirowicz & K. Schels.

Dziś, w poniedziałek dnia 9. stycznia 1882.

Po raz pierwszy:

Podróż dla przyjemności

(Un Voyage d'agrément)

komedja w 3 aktach E. Gondineta i A. Bissona, przekład M. Chrzanowskiego.

Jutro, we wtorek dnia 10. stycznia 1882.

Po raz szósty:

KSIĄŻĘ METUZALEM

opera komiczna w 3 aktach Wilder'a i Delacour'a. Muzyka J. Straussa. Przekład B. Czerwieńskiego.

Z nową garderobą i dekoracjami.

Pociągi kolejowe.

Podług zegara lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 8 min. 40 rano pociąg pospieszny; o godz. 9 min. 37 wieczór, pociąg osobowy; o godz. 11 min. 30 przed północą mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec z Podzamcza: o godz. 8 min. 4 rano, pociąg osobowy; o godz. 8 min. 36 popołudniu pociąg mieszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj: rano o godzinie 8 min. 26 wieczór 8 godz. 50 min. mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 rano, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg osobowy; o godz. 4 min. 45 po południu, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg osobowy; o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mieszany; o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mieszany.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 55 rano pociąg osobowy; o godzinie 9 po południu pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 3 min. 30 rano, pociąg pospieszny; o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mieszany; o godz. 11 min. 10 w nocy mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 21 wieczór, pociąg mieszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 0 wieczór o godz. 55 m.

Lwów, z Izby handlowej, 9. stycznia.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).

Kolei galic. Karola Ludwika	306	75	310	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	174	—	177	—
Banku hypot. galic. po 200 złr.	306	—	310	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	262	—	266	—

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	100	90	101	90
„ „ „ „ 5 „	96	30	97	30
„ „ „ 5 „ okres.	100	90	101	90
„ „ „ 4 „	92	—	93	—
Banku hyp. galic. 6 prct.	101	50	102	50
„ „ „ 5 „ 10% pr.	102	30	103	30
„ „ „ 5 „	99	—	100	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101	75	103	50
„ „ „ 5 „	94	50	96	—

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92		94	—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	100	25	101	25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	101	—	102	50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101	25	102	75
Losy miasta Krakowa	19	50	21	50
„ Stanisławowa	24	—	26	50

V. Monety.

Dukat holenderski	5	51	5	61
„ cesarski	5	53	5	63
Napoleondor	9	37	9	47
Półimperjał rosyjski	9	67	9	77
Rubel rosyjski srebrny	1	52	1	54
„ „ papierowy	1	22	1	24
100 marek niemieckich	57	90	58	60
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, 9. stycznia 1881 godzina 10 min. 42 przed południem

Akcje kredyt.	346.10	Anglo-austr.	145.50
Kol. Kar.-Lud.	307.90	Kolej Połudn.	148.—
Unionsbank	142.10	Napoleondor	9.43
Rosyjs. bankn.	1.22¼	Unposobienie:	silne

Berlin, 7. stycznia godzina 5 minut 56 po południu

Rosyjs. bank.	210.85	Akcje kredyt.	612.50
Lombardy	253.—	Galicyjskie	133.—
Kolei Rumuń.	62.40	Aust. bank.	171.50

Wiedeń 7. stycznia

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	77 35	77 50
„ w srebrze 5	77 65	77 80
„ 1854 po 250 złr. s. 4 p.	120 25	120 75
„ 1860 po 500 złr. s. 5 p.	131 80	132 —
„ 1860 „ 100	133 25	133 60
„ 1864 „ 100	171 50	172 —
„ 1864 „ 50	171 50	172 —
Listy austr. bank po 120 zł. 5 p.	133 75	134 —
Renta złota 4 prc.	95 20	95 35
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	100 —	100 75
Bukowińskie	99 —	100 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr.	119 60	119 80
„ papierowa 5 pr.	88 —	88 25
Węgierska pożycz. kolejowa po 100 zł.	134 50	134 75
Węgierska pożycz. kol. po 120 zł.	121 50	122 —
Renta papierowa 5 procentowa	87 45	87 60
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	19 50	19 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 złr. 120 zł.	146 50	146 75
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	281 —	282 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	345 60	345 80
Zakład kred. węgier. 200 złr.	342 75	343 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	894 —	898 —
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	306 —	310 —
Bank austr.-węgierskiego po 600 złr.	846 —	847 —
Unionsbank po 100 złr.	142 —	142 25
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	159 —	159 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	137 70	137 60
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alfoldzka po 200 złr. s.	174 25	174 50
Elżbiety po 200 złr. w. a.	238 —	238 50
Ferdynanda półn. po 1000 zł.	2785 —	2787 50
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	206 —	206 50
Galic. kol. Karola Lud. po 200 zł. w. a.	306 —	306 50
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	175 —	175 50
Austr. płd. kol. po 200 zł.	148 —	148 50
Morawsko-Śląska (central.) po 200 zł.	101 —	101 50
Rudolfa po 200 zł. srebr.	166 25	166 50
Siedmiogrodzka po 200 zł.	163 50	164 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. w. a.	346 —	346 50
Sudbahn po 200 zł. w. a.	148 —	148 50
Tramway wied. po 170 zł.	227 —	227 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	166 —	166 50
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr.	170 —	170 50
Węgier. zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	170 25	170 50
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. alg. öster. 5 pr. zł.	118 50	119 —
„ wyl. w 33 lat 5 pr. w. w.	100 40	100 70
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. w.	100 75	101 —
Galic. bank. hipot. 6 pr. w. a.	101 —	101 50
„ 5 pr.	100 —	100 50
Bank austr. węgr. na 50 l. 5 pr. w. a.	101 75	102 —
Bank austr. węgr. 5 prc. w. a.	98 80	99 —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Elżbiety po 200 zł. 5 prc. srebr. w. a.	— —	— —
„ II em. 5 prc.	99 —	99 50
Elżbiety po 200 zł. 5 prc. sr.	95 25	95 50
Ferdynanda półn. 5 prc. w srebrze	106 75	107 —
Galic. K. Lud. I. em. 1862 5 pr. sr. w. a.	103 50	103 80
„ „ II. em. 1863 5 pr. sr.	102 50	102 75
„ „ III. em. 5 pr. srebr.	100 —	100 50
„ „ IV. em. 1875 5 p. w. a.	99 —	99 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 p. sr.	100 —	100 50
Węgier. półn.-wsch. 5 p. sr.	96 75	97 —
Lw.-Czer.-Jass. 5 p. w. w.	100 —	100 50
„ II em. 5 prc.	99 —	99 50
„ II. em. 1871 300 zł. 5 pr. w srebrze	96 50	97 —
„ IV. e. z 300 zł. 5 p. sr.	96 75	97 —
Lw.-Czer.-Jass. II. em. 1866	100 —	100 50
„ III. em. 5 prc.	99 75	100 25
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868	97 70	98 —
Węg.-Gal. 5 pr. sr. w. a.	98 70	99 —
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 po 300 zł. 5 pr. sr.	96 50	97 25
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr.	100 50	— —
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	97 70	100 —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	97 70	100 —
Siedmiogrodzkie po 200 zł. 5 prc. sr. w. a.	92 70	93 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	177 25	177 75
Klery po 40 zł. w. a.	40 —	41 —
Innsbrucker prem. pożycz. po 20 zł.	23 50	24 50
Kegleich po 10 zł. w. a.	17 50	18 50
Krakowska po 20 złr. w. a.	19 50	20 50
Lublańska prem. poż. po 20 zł. w. a.	23 50	24 —
Pálffy po 40 zł. m. k.	41 —	41 25
Rudolfa po 10 zł. w. a.	37 50	38 88
Salm po 40 zł. m. k.	21 —	21 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	53 75	— —
Stanisławowskie po 20 zł.	— —	— —
Tryeska po 100 zł. w. a.	48 —	50 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	25 75	26 25
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	31 —	32 25
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 25	58 35
Frankfurt 100 mark	58 25	58 35
Hamburg 100 mark	58 25	58 35
Londyn 100 fnt. sterl.	119 —	119 25
Paryż 100 franków	47 20	47 30

Wszystkim matkom

poleca się niniejszem *prawdziwe elektro-motoryczne*

naszyjniki dziecinne

Braci Gehrig,

które ułatwiają dzieciom ząbkowanie i zapobiegają niespokojności i kurczom dzie i. Dostać można prawdziwe po **70** ct. sztuka w głównym składzie w aptece **Z. Ruckera.** 1353b 2—?

Chyfon biały

na prześcieradła bez szwu
156 cent. szer. m. ł. 80 ct. łok. 48 ct.
176 „ „ „ „ 95 ct. „ 58 „

Płótna amerykańskie

bawełniane surowe, na prześcieradła bez szwu
156 cent. szer. metr 80 ct, łok. 48 ct.

Szyrting (zones)

łokieć od 5, 18, 20 centów poleca

Karol Gruchol

we Lwowie, Rynek 4.

W moim handlu wycinają się wzory pod tafty, przyjmuje się także bieliznę do tafту i do znaczenia etramentem.

Karol Gruchol.

Astma

Szybko i pewnie działający środek przeciw astmie, przez lekarzy zbadany, doświadczony i jako niezawodny polecony, wysyła za nadesłaniem frc. 2 złr. 50 ct. lub 5 mark frc.

apteka Zakładu zdrojowego
dr. Ernesta Fürst
w Gleichenberg, (Styrja).

Skład we Lwowie: u Zygm. Ruckera apt., w Krakowie u Tranczyńskiego apt. 1096 8—15

FAYARD & BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, niażytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc. Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach. 1001 23—?

Anton Pauly

c. k. uprz.

fabrykant towarów na pościel,

we WIEDNIU, VIII,

Lerchenfelderstrasse, nr. 36, poleca swój obficie zaopatrzony skład wszelkich gatunków towarów na pościele, także **pierze, mech, puch i roshar.**

Cenniki z rycinami gratis i franco. 3843 11—12

Morszyn.

Woda gorzka naturalna z zdroju „Bonifacego“ w małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bolu i upośledzenia trawienia i zaleca się wskutek tego do dłuższego użycia.

Sól gorzka rodzima ze zdroju Bonifacego“ ługowana, pod kontrolą komisji Towarzystwa lekarzy galicyjskich i c. k. profesora chemii dr. Radziszewskiego na sposób soli karlsbadzkiej.

Działając łagodnie i pobudzając wydzielenie błon śluzowych przewodu pokarmowego, usuwa zastoiny kałowe i skłonność do tychże, nawały krwi i zastoiny żylne, nadmierną otyłość, oraz o brząki trzewów brzusznych (wątroby, śledziony) i ztąd powstałe cierpienia hemoroidalne, tudzież uporczywe zatwardzenia towarzyszące cierpieniom kobiecym, połączonym z niedokrwenością.

Na zasadzie doświadczenia, zrobionego tak w klinice mojej, jakoteż w praktyce prywatnej, uważam użycie soli morszyńskiej ze zdroju „Bonifacego“, jako środka bez bolu i osłabienia lekko czyszczącego za nader skuteczne. Z tego powodu przenoszę podawanie tej soli w cierpieniach kobiecych z zatkaniem połączonych, nad sól Karlsbadzką, glauberską oraz wody gorzkie i mogę ją sumiennie polecić, w miejsce wymienionych środków leczniczych, z dodatkiem, że co do działania i skutku takowo przewyższa.

Lwów d. 17. listopada 1831.

Prof. Dr. Adam Czyżewicz,
c. k. radca zdrowia.

Ług bromo-solankowy ze zdroju „Magdaleny“, takiej samej dobroci jak kreuznachski i halski.

Ług borowinowo-solankowy, po raz pierwszy do użytku lekarskiego wytworzony, a posiadający przy miernej stosunkowo ilości soli kuchennej i bromu, wiele kwasu mrówkowego i żelaza.

Na składach we Lwowie w aptekach Pp. K. Mikolascha, J. Beisera, J. Piepesa, C. Krzyżanowskiego, Z. Ruckera, w handlu p. Karola Klimowicza. W Czerniowcach w handlu p. Ign. Schnircha. W Stanisławowie u p. J. Macury. W Stryju u p. Jul. Zgórskiego. W Krakowie w handlu p. Wäнzla. W Jassach w apt. pp. Antona Lindego, A Racowita, Rudolfa Petelenza, Franciszka Könya, W Roman w apt p. Maksa Fränkla. W Bakau w handlu p. J. Jurista. W Botuszanach w handlu p. M. Spilera. W Suczawie w aptekach pp. Mik. Karczewskiego i Juliusza Fleberta. 1891 1—?



Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w. 2256 4—?
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. obiętość piersi i grzbieta podramionami wzięta 2 objętości kibici, 3ci objętości bioder i 4ct długości od miejsca podramionami do kibici. Miarę należy brać od sukni.

Uwieńczone nagrodą na wszystkich wystawach światowych.

Aug. Tschinkel Synowie

ces. król. dostawcy nadworni fabryki w **Schönfeld, Lobositz, Lublanie, Wiedniu,** polecają swoje za wyborne uznane wyroby

Proszek czekoladowy,

Czekoladę

Kakao z oleju oczyszczone, **kompoty, kandyty, kandyzowane owoce,** 3696 1—12

kawę figową

SKŁAD we **Wiedniu:** Schwarzenbergerstr. 8, **Pradze** Herreng., **Budapeszcie** Kroneng., **Linzu** Landstr., **Berlinie** Mittelstr.

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

40—? jest 1006

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem dla tego to działa szczęśliwie na skorę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magasyn Perfum w Paryżu
9. na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, Dzikowskiego i Jahla K. Bayera & Leona i w aptece p. P. Mikolascha.

J. IHNATOWICZ

magister farmacji i chemik sądowy

poleca swoje znakomite środki do twarzy, które znalazły powszechne uznanie i wziętość, i zostały wyszczególnione 4ma wielkiemi medalami zasługi.

ANTILENTTILIA

usuwa piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane, nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. — Cena 1 zł.

WODA FIJOŁKOWA

nieporównany środek usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki i pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 zł.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem Magnoliny staje się miękką, przejrzystą i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, niszczy węgry tj. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 zł. 50 ct.

Woda Lilijowa.

Plamy żółte, brunatne ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu znikną. Cena 1 zł. 50 ct.

ORIENTALINA czyli PUDR w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną), odświeża ją i konserwuje. — Cena 1 zł.

Pudr książęcy biały

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu i pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — Cena pudełka 1 zł.

Pudr przeciw poceniu się nóg. Pudełko 50 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY

cielisto-różowy i cielisto-żółtawy po 1 zł. 20 ct.

KREM orjentalny biały,

cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek.

Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, a nieszkodliwe i dla oka niewidzialne. Twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno-szorstka zostanie całkiem odświeżoną i odmłodzoną. — Cena 1 zł. 20 ct.

Fabryka we Lwowie, ul. Kopernika l. 3. — Filia w Krakowie, Sukiennice l. 20.

Główne składy w aptekach w Stanisławowie pp. Stechera, w Tarnopolu Jamrugiewicza, Przemyślu Nahlika, w Podhajcach Korzykiewicza, w Stryju Drągowskiego oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach.

Już dnia 14. stycznia!

trzecie ciągnienie 3proc. książęcych

losów serbskich

z roku 1881 po 100 franków w złocie.

każdorazowa wygrana
franków 100.000 w złocie.

Najmniejsza wygrana 100 frank. w złocie.

Wygrane i odsetki są płatne we **Wiedniu, Budapeszcie,** wielu głównych miastach prowincjonalnych, tudzież w Belgradzie i innych głównych miastach europejskich **bez wszelkiego potrącenia.**

Oryginalne losy za **gotówkę po 46 zł. i 60 ct.;** za kupon zapadły.

Kwity poborowe (Bezugsscheine)

spłacane w 14 ratach miesięcznych po 3 zł. i w ostatniej racie 4 zł.

kupujący nabywa przez zaszczenie zadatku 3 zł. prawo do wyłącznej i niepodzielnej gry.

Rocznie pięć ciągnień: 14. stycznia, 14. marca, 14. czerwca, 14. sierpnia, 14. listopada.

Los przynosi 3% odsetek w złocie.

3% losy serbskie
3% losy serbskie
3% losy serbskie
3% losy serbskie
3% losy serbskie
3% losy serbskie
3% losy serbskie

Przy odbytem d. 12. listopada pierwszym ciągnieniu 3% książęco serbskich losów padły główne wygrane 100000, 10000 i 4000 franków w złocie na losy kupione w naszym kantorze, gdzie takowe zaraz zeskontowano.

Wechslergeschäft der Administration
we Wiedniu Wollzeile 10. i 13. **„MERCUR“** Ch. Cohn Wollzeile 10. i 13.

Fabryka sztucznych kwiatów

T. Zielińskiej 1431 1—3

przy ul. Akademickiej l. 8. we Lwowie,

ma zaszczyt zawiadomić najszanowniejsze Panie, że oprócz jak zwykle wszelkich najgustowniejszych garniturków do sukien balowych, począwszy od **3 zł.** aż do sumy odpowiedniej żądaniu, wieńców i bukietów weselnych, kotylionowych oraz wazonów salonowych, otrzymała **świeżo z Paryża** wiele nadzwyczajnych i najświeższych modeli kwiatów, kapeluszy, czepeczków i krawatów z czem poleca się najłaskawszym względom.

INJECTION BROU

Sprzyczowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające je... yne które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré, aptekarza 102 ulica Richelieu; w Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolasza i Z. Ruckera, w Krakowie Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Goliabowskiego. 1018 1—59

Uwiadomienie.

Uwiadamiam, iż „Handel płócien i bielizny“ pana **Jana Riedla** we Lwowie sprzedaje moją **prawdziwą podwójną Wodę Kolońską,** wynalezioną w Koloni (Jülichs Platz 4), w roku 1709 przez mego pra-pradziada. — Woda ta została za swą dobroć nagrodzoną na wszystkich wystawach światowych.

Johann Maria Farina,

najdawniejszy destylator, dostawca dla dworów panujących w Europie **w KOLONII, (Jülichs Platz nr. 4).** 4212 4—4

PROMESY

na

Losy cisańskie

tylko 1 zł. 50 ct. i stempel

Główna wygrana 100.000 złr.
bez potrącenia podatku.
Ciągnienie dnia 14. stycznia.

Losy Salma

tylko 2 zł. 50 ct. i stempel. 1173 1—2

Główna wygrana 42000 zł.
Ciągnienie dnia 16. stycznia.

W ubiegłym roku padły na kupione u nas promesy na losy główne wygrane 215.000 zł. i 114.000 franków, tudzież znaczna liczba mniejszych wygranych.

Wechslergeschäft** der **Administration
we Wiedniu, Wollzeile 10 i 13. **MERCUR** Ch. Cohn, Wollzeile 10 i 13.

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
OPACTWA FECAMP we FRANCJI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt. 1019 5—24

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW



Wymagać aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem główne dyrygującego.

Skład główny w **Fecamp we Francji.** Agencja główna w Paryżu Boulevard Hausmann 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach najpierwszych domów, które podpisały zobowiązania, że sprzedawać nie będą fałszerstw i naśladownictw wybornego prawdziwego likieru Benedectine.“ Dostać można we **LWOWIE** w handlu win p. F. W. Królikowskiego i St. Markiewicza w rynku.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
A. Legrand aîné

Racjonalnym i doświadczonym środkiem leczącym

dla

cierpiących na płuca!

przeciw **tuberkułom** (suchotom) w pierwszych okresach, **zapalnym i chronicznym katarom płucowym,** wszelkiego rodzaju **kaszlowi, kokluszowi, chrypce, duszności, zaflegmieniu,** dalej dla

skrofulicznych, cierpiących na bladnicę, niedokrewnych, rachitycznych i rekonwalescentów jest

syrop żelazisto-wapienny

profesora **Juljusza Herbabny** we Wiedniu.

SCHUTZ-MARKE

Jak tego stwierdzają liczne **świadectwa lekarskie i setne pisma uznania osób prywatnych,** nastaje już po krótkiem użyciu tego wypróbowanego środka **dobry apetyt, zdrowy sen** i powszechny przybytek sił w skutek zwiększonego tworzenia się krwi, przytem ustępują powoli **nocne poty, drażnienie kaszlowe** nikuie w skutek łatwego rozpuszczania się flegmy, a przez zasklepienie się wapienne tuberkułów nastaje wyleczenie chorych części płuc. **Dokładne pouczenie,** tudzież liczne **świadectwa** zawiera **broszura dr. Schweizera,** dodawana do każdej flaszki. Należy wyraźnie żądać „Herbabny Kalk Eisen Syrup“, i baczyć na uboczną markę ochronną, znajdującą się na każdej flaszce.

Cena flakonu 1 zł. 25 ct., pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie.

Lekarskie świadectwo.

Do pana **Juliusza Herbabny,** aptekarza we Wiedniu.

W mojej długoletniej i obszernej praktyce miałem bardzo często sposobność ordynowania pańskiego *podfosforowego syropu żelazisto-wapiennego, a użycie takowego było zawsze uwieńczone najlepszym skutkiem. W suchotach w pierwszym rozwoju był skutek zawsze zadziwiającym,* także *na bladaczkę;* nawet użyty w małych dawkach *na skrofuły* u dzieci, osiągałem *najlepsze rezultaty.* Mogę zatem wszystkim na te cierpienia chorym, polecić *z całem sumieniem podfosforowy syrup żelazisty.* Kto *z wytrwałością* takowy używa, przekona się, że dozna najlepszego skutku. Pozwalając panu dla dobra cierpiącej ludzkości zrobienia użytku z kilku tych wierszy zostaję z poważaniem

Heil. Dreifaltigkeit w Windisch-Bücheln pod Marburgiem, 14. kwietnia 1831.

Alexander Deanino
prakt. lekarz. 1055 4—9

Główny skład wysyłkowy dla prowincji: we Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit“ **J. Herbabny,** Neubau, Kaiserstrasse Nr. 90.

Takowy nabyć można we **Lwowie:** w aptece pod „Srebrnym Orłem“ Zygm. Ruckera i w apt. Piotra Mikolascha; w **Krakowie:** w apt. Ernesta Stockmara; w **Białej:** w apt. A. Reicherta, E. Kellera; w **Brzeżanach:** w apt. B Dombińskiego; w **Borszczowie:** M. Niemczewski; w **Czerniowcach** u Golichowskiego; w **Drohobyczu:** w apt. L. Dobrzyckiego; w **Gurahumora:** E. Botezat; w **Jarosławiu:** u J. Rohma; w **Kimpolung** u F. Fritsch; w **Kołomyi:** u J. Sidorowicza; w **Krynicy:** u H. Nitribit; w **Milówce** M. Quirini; w **Mielcu:** u A. Pawlikowskiego; w **Radymnie** u A. Karpińskiego; w **Sadagórze** u Rabinowicza; w **Śniatynie** u F. Niemczewskiego; w **Suczawie:** u N. Karaczewskiego; w **Stanisławowie:** w apt. A. Beila; w **Ustrzykach** u J. Riedla; w **Żółkwi:** w c. k. apt. obwodowej A. Dadlec.



R. GEBURTH

c. k. nadworny maszynista

Wiedeń, VII. Kaiserstrasse 71,

poleca dla salonów i eleganckich pomieszkań swoje w różnych kolorach emaliowane i udekorowane

piece do napełniania, regulowania i wentylacji

w najwytworniejszem wykonaniu po miernych cenach, jak najnowszy swój własny wynalazek.

Zlecenia z prowincji załatwiają się najspieszniej za pobraniem. Bliższe objaśnienia podają ilustrowane cenniki. 1265II 2—4

Nowe zdania lekarzy znakomitych o

FRANCISZKA JÓZEFA WODZIE GORZKIEJ

według ogólnego uznania najskuteczniejszej ze wszystkich wód gorzkich.

Prof. dr. Biesiadecki, protomedyk i kraj. referent sanitarny we Lwowie: „Woda gorzka Franciszka Józefa“ działa już w małych dawkach jako pewny rozwalniający środek, niesprawiający bólu, nierażący przy użyciu dłuższem żołądka i nieprzeszkadzający trawieniu. 1879.

Dr. Głowacki, dyrektor szpitala we Lwowie: „Według skutków otrzymanych na oddziałach pow. szpitala potwierdzam zgodnie z prawdą, iż „Woda gorzka Franciszka Józefa“ zasługuje na szczególne uwzględnienie jako pewny, łagodnie działający środek przeczyszczający.“ 1879.

Prof. dr. Madurowicz w Krakowie: „W cierpieniach położ. i gin. sprawia zawsze już w małych dawkach szybko i niechybnie zamierzony skutek.“ 1879.

Dr. Warschauer, w Krakowie, 1880, członek akad. umiejęt., prezes Towarzystwa lekarskiego. W małych zadawana dozach okazała się zawsze skuteczną, mogę zatem takową polecić jak najlepiej.

C. k. powsz. szpital w Wiedniu V. oddział prof. dr. Draschego: „W nieżytach żołądka i jelit, nawykowem zaparciu stolca, braku apetytu, nawałach krwi, krwawnicach, cierpieniach wątroby i [illegible] skutkiem okazała się [illegible].“ 1878.

Do nabycia we Lwowie u **Wiktora Goldbauma, St. Markiewicza,** J. Piepera, tudzież we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych, tudzież u dyrekcji wysyłek w Budapeszcie. Należy żądać zawsze wyraźnie: „Franciszka Józefa wody gorzkiej“. 1407 1—5

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,
5% Listy hipoteczne
jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. p. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucji małżeńskich, wojskowych i do składania kaucji służbowych.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1285 1—?

Ces. król.  uprzyw.
kolej Lwowsko - Czerniow.-Jasska.

L. 26085|v.

Na rok 1882 rozpisuje się za ofertami

DOSTAWA

następujących materjałów a mianowicie;

Gipsu, wapna niegaszonego, cegieł, kamienia łamanego, płyt trembowelskich, kamiennych słupków granicznych i kilometrowych, ryniaków, zwiru rzecznego, zwiru tłuczonego, mazi pogazowej, zwykłych szyb, konopi, słomy, rogóżek, drążków, dzwigni, kołów mniejszych i większych, drewnianych słupków profilowych, słupów dębowych, gątów, parkietów, okutych kółek do taczek, stylisk, mioteł, drewnianych łopat do śniegu, drzewnego węgla, terpentyny, octu winnego, mąki na papkę do klejenia, mydła i łojowych świec.

Oferty frankowane, ostemplowane i opieczętowane z napisem „Oferta na dostawę różnych materyałów do **otwarcia na dniu 24. stycznia**“ winne być wniesione najdalej **24. stycznia** b. r. godziny 12. z rana do Dyrekcji ruchu we Lwowie.

Wadyum wynoszące 10% wartości oferowanych materjałów, należy złożyć w osobnej kopercie w głównej kasie towarzystwa we Lwowie.

Szczegółowe wykazy dostawić się mających materjałów, bliższe warunki licytacyjne, tudzież warunki dostawcze mogą być przejrzane w zarządzie materjałów we Lwowie lub na żądanie za uiszczeniem należytości pocztowej przesłane na wskazane miejsce.

Oferty wniesione po upływie wyznaczonego czasu lub nie odpowiadające przepisanym wymogom, nie będą uwzględnione.

Lwów w styczniu 1882.

Dyrekcja ruchu.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej.“